Nr. 138. Lwów. — Środa dnia 18 czerwca. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy		Na prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	1·10 zł.
Kwartalnie	2·25	Dwumiesięcznie	2·10
Półrocznie	4·50	Kwartalnie	3·—
Rocznie	9·—	Rocznie	12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inną się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „Słowackiego (obok łazienek Diany
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Marka i św. Marcel.
Jutro: św. Gerwazego i św. Prot.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 5
Zachód „ 7 „ 57

Długość dnia 15 g. 52
Przybyło dnia 0 min.

Od Administracji.

Upraszamy o wczesne odnawianie przedpłaty w celu uniknienia natłoku w dniu 1 lipca.

Prenumerata na prowincji wynosi:
Miesięczna 1 zł. 10 ct.
Dwumiesięczna 2 zł. 10 ct.

Do miejsc kąpielowych w obrębie Monarchji prenumerata dwutygodniowa wynosi 60 ct.

Przegląd polityczny.

Lwów 17 czerwca.

Mówi pogłoska, obiegająca po Stambule i ztamtąd rozszerzona po Europie, że Porta okazała zły humor Bułgarji, mianowicie że wielki wezyr oświadczył bułgarskiemu przedstawicielowi Wulkowiczowi, iż odtąd rząd turecki będzie go uważał tylko za półurzędowego agenta, z którym nie może utrzymywać oficjalnych stosunków. Jeśli ta pogłoska jest prawdziwa, to takie postanowienie Porty wyraża jej niezadowolnienie z rządu bułgarskiego i jakby cofnięcie milczącej aprobaty, okazywanej przez nią dotąd księciu Ferdynandowi. Szukając przyczyn takiego zwrotu w ubiegłych wypadkach, przypominamy niedość zręczne zachowanie się księcia przy otwarciu kolei żelaznej z Jamboli do Burgasu. Cała ta kolej znajduje się w Rumelji, która według traktatów dotychczas stanowi część tureckiego państwa. Rewolucja filipopolska, wykonana niemal w przeddzień upadku Battenberga, nie jest faktem uznanym przez mocarstwa, ani przez Turcję; nawet sam rząd bułgarski zawsze okazywał, iż wykonywa władzę w Rumelji z ramienia Porty i że książę bułgarski jest równocześnie sułtańskim jeneralnym gubernatorem dla Rumelji. Była to oczywiście fikcja, którą z politycznych względów trzeba było szanować dla uniknienia wszelkich trudności. A zatem, otwierając kolej burgaską, ks. Ferdynand powinien był powiedzieć, że czyni to w imieniu sułtana, nietylko jako zwierzchnika Bułgarji, ale jako bezpośredniego władzcy Rumelji. Forma takiego oświadczenia mogła być ze względu na szowinistów bardzo oględna, ale wogóle wypadało księciu wspomnieć o sułtanie. Tymczasem tego właśnie on nie uczynił. Otworzył kolej w imieniu własnem, jako prawowity książę i samodzielny monarcha, podnosił rozwój Bułgarji, dziękował Europie za jej sympatje, cieszył się z tych szyn kolejowych, które kraj jego wiążą z Zachodem, — o suwerenie nie wspomniał ani słówkiem. Rzecz naturalna, że to sułtana obeszło. Jak każdy człowiek, któremu szczęście nie sprzyja i którego prawa każdy depcze bezkarnie, jest on bardzo drażliwy na punkcie swych prerogatyw i każde naruszenie ich silnie odczuwa. Nerwowy i słaby, a więc kierujący się nie podług zimnego rozsądku, lecz podług wrażeń, odrazu zniechęcił się do księcia Ferdynanda, do jego ministrów i całej Bułgarji.

Czujna Rosja natychmiast to wyzyskała. Zawsze było dla niej solą w oku to, że przedstawiciel nieuznanego księcia, „rabusia władzy“, zostaje w oficjalnych stosunkach z Portą. Ona to nieraz wypominała sułtanowi, uczyniła to i tym razem, a przedstawienie swe poparła znaną notą o wypłatę zaległego długu. Przypominamy, że w tej nocie rzekł p. Nielidów: „Zanim będzie przystąpiono do bezpośrednich środków celem wyegzekwowania zaległego długu, ambasada stawia naglące pytanie, czy Porta jest skłonna do wypłaty należytości.“

Ta groźba jakichś bezpośrednich egzekucyjnych środków przeraziła Portę, która nie mogła się domyśleć, co Rosja ma na myśli, jakich środków chce użyć? Rozpoczęły się poufne badania pana Nielidowa, który zapewnie przyrzekł cierpliwie czekać na pieniądze, jeśli Porta odmówi Wulkowiczowi charakteru oficjalnego posła. Żądanie to zbiegło się z niechęcią sułtańską do księcia Ferdynanda za jego zachowanie się w Burgasie; pod wpływem tej niechęci wydało się owo żądanie bardzo skromnem i słusznem — i oto stało się to, o czem głosi stambulska wiadomość.

Wypadek ten jest politycznie ważny. W chwili, gdy w delegacjach austro - węgierskich postawiono uznanie księcia Ferdynanda za rzecz dojrzałą do wykonania, gdy prasy włoska i angielska zaakcentowały zupełną solidarność swych państw z dążeniami Austrji na bałkańskim Wschodzie, w takiej właśnie chwili sprawę uznania ks. Ferdynanda cofnął na pierwotne miejsce sułtan, od którego woli ona przedewszystkiem zależy.

W manewrach dyplomatycznych, wykonywanych pokryjomo, odniosła tedy Rosja zwycięztwo, dała czynną odpowiedź na manifestacje w austro-węgierskich delegacjach, zapłaciła za pochwały, któremi w nich obdarzono Bułgarję, i za ostrą naganę daną Serbji, pokazała, że koniec końców ona robi, gdy inni tylko mówią. Tak ten wypadek będzie zrozumiany w krajach bałkańskich i w tem jest drugie ważne znaczenie, faktu (jeżeli to jest faktem), że Porta odebrała p. Wulkowiczowi charakter urzędowego przedstawiciela Bułgarji, albo — dokładniej mówiąc — że odebrała rządowi ks. Ferdynanda prawo posiadania posła przy dworze sułtańskim.

Jak wiadomo, car nagrodził p. Constansa wielką wstęgą orderu św. Anny za odkrycie spisku nihilistycznego. Dwojakie wrażenie sprawiło to we Francji: umiarkowani republikanie i oportuniści wpadli w nadmierny zachwyt, natomiast radykaliści i wszyscy ich przyjaciele z lewa przesadzili w szykanach i szyderstwach, dowodząc, że ministrowie francuscy zaczynają paradować w carskich orderach za szpiclowską służbę. Rozum polityczny jest oczywiście po stronie tych, którzy się cieszą z dekoracji udzielonej Constansowi; oni pojmują, że w ten sposób Rosja wyraziła swą wdzięczność nietylko Constansowi, ale całej Francji i to za czyn, który musi być przez cara bardziej ceniony, niż wszelka inna usługa w dziedzinie politycznej, a zatem, że wykrycie spisku nihilistycznego jeszcze mocniej zbliżyło Rosję do republiki. Że szpiclowstwa nie było w postępowaniu Constansa, to w głębi duszy uznają zapewne sami radykaliści.

Natomiast w Rosji z zapałem przyjęto wiadomość o udekorowaniu Constansa. Ogłaszając nadanie tego orderu francuskiemu ministrowi, urzędowy dziennik podał motywa nagrody; cały ten wywód powtórzyły inne dzienniki i w ten sposób naród się dowiedział, że Francuzi uratowali cara od niechybnej a okrutnej śmierci. Więc oczywiście buchnęła powszechna radość; jedni może ją okazali przez politykę, inni—szczerze, ale wszyscy złączyli się w chór wielbiący Francję. Donoszą, że w Petersburgu, Moskwie i innych miastach tłumy snuły się od cerkwi do cerkwi, na ulicach krzyczały: „Niech żyje car, niech żyje Francja“ a w cerkwiach kupowały świece i zapalały je przed obrazami świętych na intencję Francji. Jest to zwyczajny w Rosji sposób okazywania wielkiej życzliwości: — dać świętemu światło na intencję miłej osoby. Owóż tak bardzo życzono Francuzom, że świec zabrakło. Zapał ten ma swój sens polityczny, który kiedyś może zaważy.

Irlandczycy i gladstoniści zaczęli znowu walczyć w parlamencie za pomocą obstrukcji, przez co mogą rozbić wszystkie rządowe projekta, bo istnieje w Anglji zwyczaj, że sesje parlamentarne mają stałe termina i że wniosek, którego nie uchwalono na sesji, uważa się za obalony i musi być drugi raz stawiany, roztrząsany w komisji, poddawany pod trzy czytania itd. Żeby tego uniknąć i udaremnić taktykę opozycji, Salisbury zaproponował zaniechać drugiego zwyczaju, natomiast przyjąć praktykę parlamentarną na kontynencie. Na to nie zgodzili się nawet torysi, oświadczyli, że wolą, aby sesja bez przerwy trwała choćby do końca roku. Lecz i w tem byłoby naruszenie zwyczaju, a zwyczaje są w Anglji ogromnie szanowane. O to więc teraz toczy się walka w społeczeństwie angielskiem.

Korespondencje.

Wiedeń 15 czerwca.

(?) Wiedeń dowiedział się teraz, że minister wojny prowadzi kampanję przeciw p. Dunajewskiemu i że p. Dunajewski budował tylko zamki na lodzie, gdy mówił o równowadze budżetowej, albowiem znowu się rozpocznie epoka pożyczek, gdyż dochody państwowe już wszystkie są wyczerpnięte i nie mogą pokryć nowych ciężarów, które minister wojny zapowiada.

Wszystko to powtarza od 3 dni *N. Fr. Presse*, przesadza, podjudza, szarpie ekonomiczną wartość państwa, miota się jakby w konwulsjach, usiłuje z obrad delegacyjnych ukuć za pomocą sofizmatów strzały przeciw Taaffemu i Dunajewskiemu, że ten jej atak jest po prostu śmieszny, więc w tutejszych kołach politycznych powstało przypuszczenie, że musi w tem szaleństwie być jakaś metoda, musi być jakiś inny powód. Może sfery tego pisma spekulują na ogólną depresję papierów i chcą wywołać panikę, albo przynajmniej zniżkę walorów austrjackich.

Żeby w taki sposób chcieć wyzyskiwać bardzo poważne oświadczenia ministra wojny, trzeba chyba być zupełnie pozbawionym patrjotyzmu, mieć zaślepienie partyjne i jakieś własne, osobne cele. Minister wojny powiedział, że trzeba zapobiedz pożarowi i że to wymagać będzie wielkich wysiłków: *N. Fr. Presse* zaś woła zaraz, że już pożar stał się powszechnym.

Pisma węgierskie opozycyjne także logiczny błąd popełniają. Wywodzą, że zapewnieniom pokojowym hr. Kalnoky'ego nie można wierzyć, skoro minister wojny zapowiada katastrofę i zapowiada nowe nadzwyczajne ciężary. Tymczasem jedno z drugiem zupełnie się godzi. Hr. Kalnoky oświadczył, że wprawdzie żadna z trudności nie została załatwioną, jednakże teraźniejsza konstelacja europejska wyklucza wojnę i czyni ją niemożebną wskutek siły sprzymierzonych dla pokoju potęg. Potęgi te muszą stać pod bronią, to prawdą, ale na to, żeby z tej broni nie potrzeba było strzelać, trzeba gotowością do strzału pokój zapewniać. Zatem nie podlega wątpliwości to, iż będziemy mieli pokój, ale zarazem prawdą jest, że stan ten jest niezdrowym. Wyjściem z niego może być albo katastrofa wojenna, albo jakiś inny sposób ozdrowienia. Jaki? Na to ministrowie odpowiedzi nie dają i nie można jej od nich wymagać. Ozdrowienie stanu całej Europy nie jest zadaniem zależnem wyłącznie od ministrów austro-węgierskich. Ich zadaniem jest zapobiegać dalej katastrofie przez pogotowie, które coraz nowych wymaga ofiar pieniężnych, przez pogotowie nietylko własne, ale aljantów.

Zwykły śmiertelnik mógłby wprawdzie postawić takie pytanie: jeżeli Austro-Węgry, Niemcy, Włochy, Anglja chcą niezaprzeczenie pokoju; jeżeli Francja, Rosja zapewniają, że zgoła wojny nie chcą — to przecież nie mogłaby spotkać się z trudnościami propozycja rozzbrojenia, gdyż zbrojność jest dla wszystkich zbyteczna, skoro wszyscy chcą pokoju. Niestety w stosunkach międzynarodowych, a nawet w ogóle ludzkich w ten sposób rzeczy stawiać nie można. Mowa na to jest dana, żeby myśli taić; wszyscy nawzajem sobie nie ufają w Europie, a co które państwo robi u siebie, do tego nikt nie ma prawa się wtrącać. Tymczasem trudności i sporne kwestje po nad wszystkiemi państwami się unoszą. Nie ma przeto na razie innej rady, tylko stać naprzeciw siebie pod bronią.

Czy kiedyś bez katastrofy wojennej ozdrowienie nastąpi, czy przyjdzie do tego może wskutek katastrof ekonomicznych, gdy już państwa dalszego obciążenia na cele uzbrojeń nie będą mogły udźwignąć? — na to nikt nie jest w stanie odpowiedzieć. Nie pozostaje przeto nic innego, tylko zapytać się: dla czego i na co w Austro-Węgrzech jeszcze dalsze uzbrojenia są potrzebne? Oto odpowiada ministerstwo na to, że pokojowy stan armji jest w Austro-Węgrzech niestosunkowo niższy, niż w innych państwach. Że stan pokojowy, są kadry, im one są mniejsze, tem w danym razie będzie mniejsze wypełnienie ich, mniejsza ilość i mniejsza wartość tych, którzy je będą musieli wypełnić. Powiększenie stopy pokojowej ma ułatwić: ciągłe wykształcenie żołnierzy, ułatwienie przejścia w razie potrzeby ze stopy pokojowej na wojenną, umożliwienie, żeby armja nawet w czasie pokoju tak była urządzona, iżby najwyższym wymaganiom wojennym mogła zadosyć uczynić, zrównanie się co do siły z aljantami. Nadto w ogóle okazuje się niezbędnem pomnożenie jazdy, artylerji i oddziałów technicznych.

Protokoły obrad delegacyjnych nie zawierają tych danych; trzeba je na osobnej drodze osiągnąć, jak niemniej i informacje w jaki sposób zamierzone reformy mają być dokonane. Otóż ma się to działać bez zbytniego pośpiechu — sytuacja pokojowa na to przynajmniej pozwala — ale ma się dziać bez przerwy. Będzie się to działo na raty, tak jak na raty minister wojny żądanie swoje rozkłada — aż po dokonaniu wszystkich reform okaże się, że budżet wojenny urósł niesłychanie. Ze stanowiska podatkujących otwiera się zatem perspektywa smutna, jednakże co jest lepszem, czy ofiary pokojowe, czy zaniedbanie, które stałoby się przyczyną klęski wojennej? Ciężko, ale nie ma na to rady, a zwłaszcza my musimy rozumieć dobrze zamiary ministra wojny. Toż Galicja w danym razie musiałaby być narażoną na pierwszy ogień. Toż potrzeba mieć pewność, że kraj nie zostanie znienacka najechany, zniszczony, spalony, zanimby się obrona skuteczna znalazła. Niepodobna nie narzekać na ciężary i nie lękać się ich wzrostu. Ale również niepodobna zaprzeczyć, że minister wojny ma rację. Musimy być bezpieczni i zdolni do odporu, musimy być tak silni, żebyśmy się wojny wcale potem obawiać nie potrzebowali.

Polak czy Niemiec?

Pytanie to stosuje się do ś. p. Oskara Kolberga. Ponieważ był sławny, przeto Niemcy, po zwyczaju, przywłaszczyli go sobie, jak to zrobili z Kopernikiem, doktorem Sykstem, malarzem Brandtem i wielu innymi Polakami. Ledwo oczy zamknął Kolberg, już biografowie niemieccy nazwali go „rodowitym Prusakiem, który zapuścił się w głąb słowiańskich krajów, aby je zbadać, opisać i tak ziomkom swym ułatwić pochód cywilizacyjny“. Rabunek cudzej sławy połączyli więc z oszczerstwem, rzuconem na świeżą mogiłę wielkiego etnografa. Nic ich to nie obchodzi, że Kolberg, ilekroć go w jakiemś czasopiśmie niemieckiem nazwano Niemcem, natychmiast posyłał sprostowanie, że Polakiem jest, i żądał, aby go za takiego miano pod groźbą zaprzestania współpracownictwa w miesięcznikach niemieckich. Cóż takie protesta znaczą dla amatorów cudzej własności?! Dr. Sykst zawsze dodawał do swego nazwiska „Polonus“, mieszkał we Lwowie, tu umarł, tu ulica jego powstała, a jednak w niemieckich wykładach historji medycyny powiedziano, że dr. Sykst błędnie się pisał „Polonus“, bo był Niemcem. Uczniowe Hartmana to samo robią teraz z Kolbergiem.

Czy słusznie? — niech każdy sam się przekona z niniejszej biograficznej notatki, w części zapisanej ze słów samego Kolberga, w części wyciągniętej z dzieł jego i życia.

Rodzina Kolbergów pochodzi ze zniemczałego szczepu lechickiego Kołobrzegów, z ziemi obotryckiej, zaś przybyła do Warszawy za rządów pruskich, mianowicie przybył Juliusz, ojciec naszego etnografa. Po utworzeniu księztwa warszawskiego i ustąpieniu Prusaków, stary Kolberg osiadł w Przysusze, w Opoczyńskiem, gdzie też Oskar w r. 1814 ujrzał światło dzienne. W r. 1819 Staszic powołał Juljusza na katedrę geodezji, miernictwa i topografji w b. uniwersytecie warszawskim, rodzina więc Kolbergów przeniosła się na stałe nad Wisłę i zamieszkała niezwykłym zbiegiem okoliczności pod jednym dachem, w jednym domu z Kazimierzem Brodzińskim i Mikołajem Chopinem, ojcem Fryderyka. Okoliczność ta, drobna na pozór, w rzeczywistości poważny wywarła wpływ na rozwój umysłowy uczonego naszego. Pod wpływem poety i muzyka, młodociana dusza Oskara zatęskniła do ludu, do jego pieśni, zwyczajów i obyczajów. Idąc za wrodzonym pociągiem, Oskar z zapałem oddał się studjom muzycznym. Pierwszym jego nauczycielem był Bobrzyński, następnie udał się do Berlina, gdzie przez dwa lata pracował nad nauką harmonji.

Po ukończeniu studjów muzycznych puścił się młody Kolberg w wędrówkę po kraju i zagranicy. Szląsk. Galicja. Tatry, W. ks. Poznańskie, Węgry, Kroacja, Tryjest, Wenecja kolejno przesuwały się przed oczyma naszego turysty, który już wówczas chwytał wszędzie echa pieśni ludowej, poddając ją krytyce porównawczej.

Powróciwszy do Warszawy, Kolberg poświęcił się dla chleba zawodowi nauczycielskiemu, a w wolnych chwilach uprawiał muzykę. Pochłonięty myślą wlania nowych pierwiastków do swych kompozycyj muzycznych, oddał się Kolberg z zapałem żmudnej pracy zbierania motywów ludowych, które początkowo opracowywał w lekkiej formie, naprzykład w znanej swego czasu operetce p. t. „Król Pasterzy“. Z czasem jednak prace Kolberga przybrały charakter poważniejszy. Muzyk przeobraził się powoli w etnografa, a wydane w roku 1857 „Pieśni ludu polskiego“ w formacie książkowym, z nutami i tekstem oraz rycinami, przedstawiającemi typy ludowe płci obojej z różnych okolic kraju, stanowią pierwsze dzieło w szeregu prac muzyczno-etnograficznych, jakiemi Kolberg literaturę polską wzbogacił.

„Oddaję — mówi Kolberg w przedmowie — nutę w nieskażonej prostocie tak, jak wybiegła z ust ludu, bez żadnego przystroju harmonijnego, bo mam przekonanie, iż najdzielniejszą jest w samorodnej, niczem niezamąconej czystości, jak ją natura natchnęła. Brzmi pieśń nieprzerwanie po naszych niwach i gajach, płynie z wodą i wiatrem, odbija się o ściany naszych karczem, dworów i chat, a tam gdzie powstała, najsilniej za serce chwyta“.

W r. 1865 wydał Kolberg pierwszy tom zdumiewającego ogromem materjału dzieła, p. t.: „*Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Materjały do etnografji słowiańskiej, z rycinami Gersona*“. Pierwszy ten tom obejmuje jednę tylko okolicę kraju, Sandomierskie. Następnie, w rok później, wydał owoc swych studjów nad ludem kujawskim według wyżej wymienionego a tyle szczegółowego planu.

Za niemi poszły inne okolice kraju, a dodać należy, iż wszystkie te drogocenne prace wydawał ś. p. Oskar własnym nakładem, odmawiając sobie nieraz najpierwszych potrzeb życia.

Na szczęście dla nauki porzucił wreszcie Kolberg zajęcia nauczycielskie, a otrzymawszy posadę etatową w rządowej komisji skarbu w Warszawie, mógł we względnym dobrobycie poświęcać się pracy ulubionej. Wkrótce jednak, otrzymawszy od krakowskiego Towarzystwa naukowego zapomogę na wydanie cztero-tomowego dzieła swego p. t. „Lud krakowski“, przeniósł się do Galicji, zamieszkał w Modlnicy, a następnie w r. 1884 w Krakowie, skąd niezmordowanie coroczne po kraju przedsiębrał wycieczki, ogłaszając wyniki swych badań już to w broszurach oddzielnych, już w pismach perjodycznych. Systematycz-

---

16)

Aż do zgonu.

Powieść

przez

SAS-ŁADĘ.

(Ciąg dalszy.)

Wybiegła z bijącem sercem, — stanął w halli Leon, pospieszył Dreptalski skwapliwie, i pani Brygida wysadzana z uszanowaniem z powozu, podtrzymywana przez wszystkich, stanęła w całej swej powadze wprost synowy i zaraz do niej się zwróciła:

— Nie byłam tu — rzekła, gdyś przybyła do Malinny, nie mogłam zatem przyjąć ciebie we własnym domu, jak tego pragnęłam. Dziś więc, witam cię, moje dziecko, witam całem sercem w tych progach moich. Obyć ci były zawsze miłe, obyś się tu czuła zawsze szczęśliwą! — Poczem do syna się odezwała z uśmiechem:

— Musiało wam bardzo starej matki brakować? Nie z mojej winy, Jadwisia dźwigała przez tych parę tygodni cały ciężar gospodarstwa, ale się nie zanadto strudziła. Młodej mężatce w głowie pieszczoty a nie spiżarnia! Nakoniec jestem tu znowu i teraz zupełną wolność odzyskacie... Służbę pewnie rozpuściliście mi na nic? Trzeba wziąć ją w karby.

Trudno opisać zdziwienie Jadwisi. Do niej należało witać matkę, a to ona ją witała! Nie odrzekła jednak ani słowa, szła w milczeniu za panią Brygidą w głąb domu, podczas gdy Dreptalski ją pod ramię prowadził, służący nieśli podróżne torby i pledy, a Leon zajmował się pinczerem, który warczał na Ralfa, niezadowolniony widocznie ze spotkanego tu intruza. Bawiło to niezmiernie Leona i w nadziei, że się psy z sobą pogryzą, podbudzał obu tak, że wkrótce wdanie się żony okazało się gwałtownie potrzebne. Korzystając z hałasu, pan Marcin pochylił się do ucha starszej pani:

— Zagarnęła klucze — energiczna! Wszystko tu do góry nogami. Nowe wytyczono klomby, trawniki... Wielką sosnę ścięto!

— Och — jęknęła pani Brygida... — Sosnę?... ścięto?!

Oglądnął się. Leonowa przytrzymując Ralfa, pozostała w drugim pokoju z wyrywającym się jej buldogiem. Pinczerek nie przestawał ujadać przeraźliwie.

— Dużo byłoby do pomówienia — szybko dorzucił. — Sama się pani najlepiej przekona. Radziłbym od razu upomnieć się o swe prawa. Nie należy poddawać się pod jarzmo i rządy synowej.

Pani Brygidy brwi drgnęły i wysoko się podniosły. Znak to był niezadowolenia. Nic podobnego nie przypuszczała, ani przez myśl jej nie przeszło, że synowa bez niej rozporządza się w Malinnie, jako jedyna pani i gospodyni, i baczniej Jadwidze przyglądać się zaczęła. Młoda kobieta wydała się jej jakby wyższą, pewniejszą siebie. Z całą swobodą rozmawiała i robiła honory domu. Pani Brygida sposępniała, brwi jej ciągle drgały, mówiła w duchu; „Inaczej wyglądała będąc panną!“ A gdy jeszcze do tego Jadwiga zapewniała matkę męża, jak się cieszy z przybycia „drogiego gościa“ to słówko „gość“ tak nieprzyjemnie dźwięknęło w uszach teściowy, że już na dobre zaczęła synowę podejrzywać o chęć złośliwą dania jej do zrozumienia w grzeczny sposób, że w Malinnie podrzędne tylko i bez wszelkiego znaczenia zajmie miejsce.

W ciągu rozmowy parę razy uczuła się czemś dotkniętą, i w końcu już nie mogła ukryć swego oburzenia.

— Niech sobie mama wyobrazi— mówiła pani Jadwiga — pierwszy raz o mało nie posprzeczaliśmy się wczoraj z mężem. Chce gwałtem sprowadzić więcej mebli, utrzymuje, że za pusto w salonie. Wyrzucił już tyle pieniędzy! Ja się więc temu opierałam, bowiem aż nazbyt wytworne mamy urządzenie... Posłuchał mnie, i zgoda nie została nadwerężoną... — dodała, patrząc pieszczotliwie w oczy mężowi.

Leon odwrócił się — i zaczął bębnić po szybie.

— Źle zrobił! — zawołała pani Brygida. Nikt dotąd naszych wydatków nie kontrolował i teraz nikt takowych krytykować nie powinien. Syn mój wie dobrze, co mu uczynić wypada, powinien mieć swoję wolę, ulegać mu nie przystoi wcale.

Oburzenie matki zupełnie nie podpowiadało temu, co je wywołało. Ze zdziwieniem podniosła na nią wzrok swój Leonowa, potem spojrzała na męża. Ciągle bębnił po szybie. Czekała co odpowie, ale milczał uparcie, uśmiech znikł zatem z jej twarzy i spuściła czoło. Odtąd, cokolwiek wyrzekła, zdawało się tylko zdwajać zły humor teściowy, drażnić Leona. Kilkakrotnie spotkała ją ostra odpowiedź, niemiła wymówka. Nagana ze strony męża, a niechęć widoczna ze strony jego matki towarzyszyły jej przez cały pierwszy wieczór po przyjeździe pani Brygidy i te chwile, na które się cieszyła, na które z dawna liczyła, przykre tylko przyniosły wrażenie.

Przy kolacji matka nic prawie nie jadła, za wszystko dziękując krótkiem i zimnem: „Nie jestem głodna“. Bukiet widząc na stole skrzywiła się, mówiąc, że szkoda kwiaty ścinać o tej porze roku, i że ogrodnik zupełnie stracił głowę, jeśli to mógł uczynić.

— *A propos*, — rzekła — widziałam rozmaite rośliny w moim pokoju i choć „gościem jestem“, nie mogę znieść złego obchodzenia z kwiatami. Palmy te u mnie poginą.

— Kazałam je tam pozanosić i ustawiłam sama — odparła Jadwiga.

Ale matka jakby nie słysząc, ciągnęła dalej:

— Jutro przypomnę ogrodnikowi, jak koło kwiatów chodzić należy. — I z kolei krytykowała rzecz każdą. Służba nie dosyć pilnie zmieniała talerze. Kucharz widocznie się opuszczał — a przechodząc przez sypialnię Jadwigi, gdy zobaczyła rozłożoną z prania bieliznę, oglądnęła ją bacznie i zawyrokowała:

— Za mało masz stołowizny i gościnnej. U nas i tego jest podostatkiem. Dom w Malinnie zawsze utrzymywałam na odpowiedniej stopie: Leon zechce wiele gości przyjmować, nie kłopocz się, znajdziemy i na to radę.

— Mama wybaczy... jestem młoda i niedoświadczona.

— O tak, bardzo niedoświadczona, zanadto młoda! Potrzebowałabyś wskazówek, rad, nauki, aby słusznym wymaganiom zadosyć uczynić... Sobie zbytnio ufając, w niejednem zbłądzisz.

— Ja też nie ufam sobie bynajmniej, a jeśli mama zechce udzielić mi wskazówek, najszczęśliwszą się uczuję...

Po raz pierwszy, od chwili przyjazdu, łaskawiej pani Brygida spojrzała na synowę. Dotknęła ustami jej czoła i protekcjonalnie zapewniła młodą kobietę, że może spać spokojnie.

Nazajutrz zaczęły się różne nieprzyjemności, które dały wiele do myślenia Jadwidze. Służba nie wiedziała kogo słuchać, ogrodnik, zburczony przez starszą panię, przyszedł podziękować za miejsce młodszej pani, kucharz utrzymywał, że odejdzie, jeśli z dwóch stron będą mu przysyłać rozkazy. Leon gderał. Zamęt był nie do wytrzymania. A pan Marcin otwarcie stawał po stronie matki, choć udawał, że niczego nie dostrzega. Postanowiła rozmówić się z mężem i spytała, jak sobie ma radzić?

— O cóż chodzi właściwie? Ja nic nie rozumiem — odparł. — Rządź ty sobie swoją drogą, a matka swoją. Historji z tego robić nie warto. Przywykła być panią w Malinnie, na zmiany poniekąd słusznie się krzywi. Powinnaś była poczekać z niemi do jej powrotu, bo w istocie wygląda to na lekceważenie.

— Nie uprzedziłeś mnie...

— Nie lubię mięszać się do rządów kobiecych. Róbcie, jak chcecie, byłem ja miał spokój.

— Jakże teraz będzie?

— Albożja wiem! Ułóżcie między sobą. Drobnostka. Młodsza jesteś, powinnaś ustąpić.

— A cóż robić będę i jakie mieć wówczas znaczenie?

— Nie wiele i dotychczas robiłaś. Wam kobietom wydaje się ogromnem zajęciem, gdy pokręcicie się trochę po spiżarni — wzruszył ramionami. Zawsze jeszcze zostaną ci wizyty, stroje i tym podobne ważne zaprzątnienia. Co do znaczenia? Doprawdy, nie widzę w czemby się ono zmniejszyło. Jesteś moją żoną, to dosyć.

Nie odpowiedziała.

Odsunięta na plan drugi, nie czując w nikim poparcia, ustąpiła sama, oddała matce rządy i klucze... ale serce się jej ściskało. Lekceważenie Leona, jawna jego obojętność i nietroszczenie się o nią, bardzo ją głęboko dotknęły. W miejsce ślepej ufności i wiary, zwolna w duszy jej rodzić się zaczęły zwątpienia i trwożliwe smutki. Na jej życie padł cień — słońce zaszło za chmury. W sobie zamknęła swój ból i starała się przywyknąć do nowego stanu rzeczy, ale przygnębienie jej rosło, zwłaszcza że skoro tylko z jakiemkolwiek odzywała się zdaniem, patrzono na nią jak na zarozumiałe dziecko, któremu się marzy że dorosłą jest osobą. Mąż, to, co mówiła, milczeniem zbywał — teściowa słuchając, ruszała brwiami — pan Marcin usta szeroko roztwierał.

(C. d. n.)

ny spis wszystkich prac zmarłego czeka jeszcze ręki biegłego bibljografa.

W roku ubiegłym, w dniu 31 maja obchodził Kolberg półwiekowy jubileusz pracy na polu muzycznem i naukowem. To, co wydał i opracował, stawia go na czele wszystkich zbieraczy pieśni i podań ludowych. Ogrom materjału, branego z pierwszej ręki od ludu, który niezawsze chętnie udziela pieśni lub podań; materjału, do którego zgromadzenia nie przyczyniła się żadna bibljoteka, jest tak wielki, iż ze zdumieniem uwielbiać przychodzi siły człowieka, który sam jeden, przy ograniczonych zasobach materjalnych zdołał oddać nauce polskiej takie zasługi. To też na grobie zasłużonego męża winne być wyryte słowa Izydora Kopernickiego, wyrzeczone podczas jubileuszu:

„Prace Kolberga są tak świetnym nabytkiem dla etnologji polskiej, słowiańskiej i powszechnej, jakim jeszcze w żadnym kraju i w żadnym narodzie nie obdarzyła nauki praca jednego człowieka“.

Więc Polakiem on był, czy Niemcem?

Prześladowanie duchowieństwa katolickiego w caracie.

Wszystkim wiadomo, że położenie katolickiego duchowieństwa w Królestwie polskiem jest nadzwyczaj trudne; niemniej jednak wyda się może niejednemu przesadą, gdy powiemy, że proboszcz jest tam jedyną osobą w parafji, która według istniejących przepisów musi umierać bez Sakramentów.

Posłuchajmyż, co o tem pisze jeden z braci naszych, znający dokładnie tamtejsze stosunki:

Proboszcz jest pospolicie jedynym księdzem w swojej parafji; albowiem rzadko która parafja posiada wikarjusza *); bywają całe dekanaty, w których oprócz proboszczów nie ma żadnych innych księży. Więc jeżeli taki proboszcz zachoruje, któż mu udzieli Sakramentów?

Trzeba posyłać do sąsiedniego proboszcza.

Ten jednak według istniejących przepisów może ze swej parafji wyjechać nie inaczej jak po otrzymaniu — i to za każdym razem — paszportu od miejscowego naczelnika powiatu. Więc zanim pojedzie do konającego kolegi, musi najpierw jechać do pana naczelnika i prosić o pozwolenie.

Wystawmy sobie, że proboszcz zachorował wieczorem; że sąsiad ksiądz, po którego posłano, mieszka o 2 lub 3 kilometry drogi; że do naczelnika powiatu droga siedm razy dłuższa (2 lub 3 mile); że chory proboszcz jest konający. Takich okoliczności prawo paszportowe — wyłącznie dla księży ustanowione — nie uwzględnia, ksiądz musi jechać po paszport do naczelnika. Do niego wolno mu jechać bez paszportu, ale niewolno wstąpić do chorego sąsiada, chociaż tamtędy droga do miasta powiatowego prowadzi **). Takie są istniejące przepisy — jak świadczy jenerałgubernator — i taka praktyka.

Przyjechał ksiądz wreszcie do naczelnika około północy. Pan naczelnik jest w domu, ale raczy spać; służba także śpi. Do głupiego księżego paszportu nie można przecież budzić pana naczelnika... to rzecz oczywista! A choćby pan naczelnik raczył wstać, to biuro zamknięte; któż napisze paszport? Wszyscy urzędnicy śpią. Więc niech ksiądz przyjdzie rano, kiedy biuro będzie otwarte.

[illegible] musi ksiądz [illegible], jeżeli raczą z nim obchodzić się grzecznie. Mogą bowiem nie rozmawiać z nim wcale i wyrzucić go za drzwi jako natręta.

Udało mu się wyjść cało, ale paszportu nie otrzymał.

Sąsiad tymczasem kona, a ksiądz, który mu miał udzielić ostatnich Sakramentów, musi nocować na wózku, bo hotelu nie ma (po małych mieścinach powiatowych nie ma wcale hoteli), dopiero koło godziny dziesiątej otwiera się biuro i księdzu wydają paszport.

Dla pośpiechu ksiądz idzie do proboszcza miejscowego, bierze Oleje św. i Najśw. Sakrament i z temi świętościami, a przedewszystkiem z paszportem, jedzie do chorego. W drodze spotyka go doktor powiatowy i oświadcza, że Sakramenta niepotrzebne, bo chory już... nie żyje!... nie chciał czekać ze śmiercią. Dawno umarł?... — Wkrótce po północy, t. j. właśnie wtedy, kiedyś ksiądz niepokoił pana naczelnika o paszport.

Wraca tedy kapłan do miasta: 1) żeby zwrócić paszport panu naczelnikowi (taki jest przepis), a poprosić o nowy na pogrzeb; 2) żeby Oleje św. i Najśw. Sakrament odnieść do kościoła.

Ksiądz proboszcz więc umarł bez Sakramentów, ale istniejącym przepisom o paszportach dla księży stało się zadość!

Sam jen.-gubernator przyznaje w okólniku (z 28 list. 1878 r.), że jest niedogodnością (tylko!) dla samego wzywanego kapłana, jak i dla żądających jego pomocy wypełnienie owych przepisów.

Słuchajcie!... Jenerał-gubernator sam przyznaje! Było to w roku 1878. Dziś nigdyby tego nie przyznał.

*) Np. w archidyecezji warszawskiej na 280 parafij w roku 1888 było wikarjuszów mniej niż 70. Podobny stosunek istnieje w innych dyecezjach.

**) W roku 1886 w dyecezji sejneńskiej zapłacił jeden ksiądz (mówię, co wiem) 25 rubli za to, że jadąc do naczelnika, wstąpił po drodze na chwilę do swego sąsiada.

List do Redakcji.

Kwestja robotnicza zaprząta dziś umysły wszystkich, w parlamentach i ciałach ustawodawczych nie schodzi z porządku dziennego, zajmują się nią wielcy i mali — a wszyscy przyznają, że jest źle, że trzeba coś zdziałać dla polepszenia bytu robotników, by nie padli w szpony anarchji. Nic też dziwnego, że i ja, będąc sam robotnikiem, gorąco się tą sprawą zajmuję.

Przyznaję, że rozwiązanie tak ważnej kwestji jest rzeczą niezmiernie trudną, zależną od stosunków lokalnych tej lub owej prowincji, wymagającą gruntownych i wszechstronnych studjów, i dlatego nie dziwię się wcale, że dotąd nikomu jeszcze nie wiadomo, jak się do niej zabrać należy, by ją skutecznie i sprawiedliwie załatwić. Jeżeli zabieram głos w tej sprawie, to jedynie dla tego, by pomówić o naszych stosunkach robotniczych krajowych, o naszym przemyśle i o tem, coby — zdaniem mojem — mogło być dla nas korzystnem. Zagranica obchodzi mnie jeno o tyle, że stamtąd przedzierają się do nas różne hasła i prądy, które do naszych stosunków nie dadzą się zastosować, a które, gdyby zapuściły głębsze korzenie, mogłyby nietylko naszemu przemysłowi, ale i samym robotnikom wyrządzić nieobliczone szkody.

Jeżeli przemysł nasz nie rozwija się należycie, jeżeli nie może wytrzymać konkurencji z zagranicą, to powodem tego nietylko niechęć ludzi zamożnych do lokowania swoich kapitałów w przedsiębiorstwach produktywnych, ale także i brak inteligentnych i zdolnych robotników. Bo i skądże ich wziąć? Przypatrzmy się tylko, w jaki sposób odbywa się dziś nauka rzemiosła — a powiem tylko to, co wiem z własnego doświadczenia. — Oto chłopak, ukończywszy cztery klasy normalne, oddany na naukę rzemiosła, przez cały pierwszy rok, a czasem i dłużej, używany bywa prawie wyłącznie do rozmaitych posług, nie mających nic wspólnego z rzemiosłem (sprawdził to także inspektor przemysłowy, p. Nawratil); w następnym roku zasiada do warsztatu i poczyna się uczyć swego rzemiosła. Pracując 10 do 12 godzin na dobę, rok lub półtora roku wystarczy, ażeby się jako tako poduczył rzemiosła; odtąd majster lub jego zastępca czuwa tylko nad tem, by chłopiec ten jak największą ilość towaru wyprodukował i aby mieć jak największe zyski z jego pracy. To też, jeżeli chłopiec nie ma nadzwyczajnego wrodzonego talentu i zamiłowania do porządnej pracy, nie nauczy się nigdy być porządnym i dobrym rzemieślnikiem, gdyż już w czasie nauki cały jego umysł i siły skierowane są tylko ku ilości, a mało uwagi poświęca się jakości wyprodukowanej przez niego pracy. Dodajmy do tego jak najgorsze traktowanie ze strony majstra i czeladnika, nędzne odżywianie, zupełne zaniedbanie strony duchowej i moralnej, a nie będziemy się wcale dziwić, że ludzie cokolwiek zamożniejsi nie chcą oddawać swoich dzieci na naukę rzemiosła, pomimo, że niejednokrotnie widocznym jest u nich brak wszelkiego talentu do pracy umysłowej. Nareszcie kończy się 4-letni okres praktyki, na który zwykle u nas na naukę rzemiosła przyjmują. W tym czasie chłopiec jest już tak dobrze jak i czeladnicy w zawodzie swoim uzdolniony, a majster ciągnie z niego nieposlednie zyski, gdyż prócz lichej strawy i kąta w warsztacie do spania, nic mu nie płaci, albo też bardzo mało, a są i tacy majstrowie, którzy nie chcą wcale zajmować się gotowaniem strawy dla swoich uczni i wypłacają im relutum po 10 ct. na obiad, zaś po 3 lub 4 ct. na śniadanie i kolację, z której to kwoty znów terminatorzy używają pewną część na kupowanie papierosów, wypalając je po kątach. Można stąd mieć wyobrażenie, jakie jest odżywianie się tych dzieci — i czyż dziwić się, że później wielka z nich liczba umiera już w bardzo młodym wieku na suchoty?!

W innych zaś warsztatach, gdzie uczni nie przyjmują na stół i mieszkanie, płacą tymże za ich pracę pewną kwotę miesięcznie lub tygodniowo, kwotę, która wynosi zaledwie szóstą lub dziesiątą część tej, jaką się zwykle czeladnikowi płaci. To też nie chcąc się pozbyć tak taniego robotnika, a nie mogąc z drugiej strony przydłużyć mu samowolnie terminu, bo ustawa tego nie dozwala, radzi sobie majster w ten sposób, że namawia ucznia, aby dobrowolnie czekał jeszcze czas jakiś na wyzwoliny, bo brak roboty nie dozwala mu zatrudnić go jako czeladnika przez dłuższy czas w warsztacie, i gdyby koniecznie tego żądał, to go wyzwoli, lecz za 14 dni będzie go musiał oddalić. Dziwna rzecz: dla uczni zawsze się znajdzie zajęcie, dla czeladników trudniej o takowe. Ponieważ zaś w każdym zawodzie dla braku pracy wielu ludzi przez pewną część roku jest bez zajęcia, a młodych, dopiero wyzwolonych nie bardzo chętnie przyjmują, to też chłopiec taki, ujęty obietnicą dłuższego, stałego zajęcia, zgadza się dobrowolnie na przedłużenie terminu — ztąd pochodzi, że praktykują nieraz po pięć i sześć [illegible] bardzo już krótkim czasie zostają bez zajęcia i nieraz całemi miesiącami wyczekiwać muszą na takowe. Nie twierdzę, ażeby wszyscy majstrowie postępowali w podobny sposób z swoimi terminatorami, ale ci, którzy inaczej postępują, należą do bardzo rzadkich wyjątków.

W takich warunkach terminatorzy mimowolnie czynią niezmierną konkurencję czeladnikom i przyczyniają się do walki konkurencyjnej między majstrami, stawiając w trudnem położeniu tych majstrów, którzy brzydzą się podobnego rodzaju wyzyskiwaniem, a opłacając drożej robotnika, nie mogą z tamtymi konkurencji wytrzymać. Cierpi na tem i przemysł krajowy, cierpią i robotnicy, tym anomaljom należałoby tedy koniecznie zaradzić.

Śledząc przebieg sprawy robotniczej w parlamentach, szczególniej uderzyło mnie niedawne przemówienie w Radzie państwa JE. ministra rolnictwa Falkenhayna, a zwłaszcza ten ustęp jego mowy,*) w którym zaznaczył, że państwo dąży do rozwiązania kwestji robotniczej przez skonsolidowanie ludzi jednego zawodu w t. zw. Towarzystwach korporacyjnych.

Jakkolwiek nie wiadomo mi, w jaki sposób zamierza p. minister przy pomocy tych towarzystw rozwiązać kwestję robotniczą, to jednakże przyznaję, że myśl założenia takich towarzystw była bardzo szczęśliwą, i potrzeba tylko bardziej rozszerzyć zakres ich działania, a cel ten da się w zupełności osiągnąć. Należałoby tedy nałożyć obowiązek na Towarzystwa korporacyjne, ażeby każde z nich założyło i utrzymywało warsztat wzorowy w połączeniu z szkołą fachową, w którejby oprócz praktycznej nauki rzemiosła, kwalifikowani nauczyciele uczyli także historji, geografji, rysunków, rachunkowości, języków obcych itp., z szczególnem uwzględnieniem przedmiotów potrzebnych w dotyczącym zawodzie. Przyczem należałoby także pamiętać o potrzebach religijnych, obudzać w tej młodzieży miłość Boga i poszanowanie dla Kościoła, dlatego też byłoby bardzo pożądanem, aby w niedziele i święta księża udzielali w tych szkołach nauki religji, a potem tłumnie prowadzili młodzież na Mszę św. do kościoła, podobnie jak to się obecnie dzieje w niższych szkołach.

Szkoły takie zastąpiłyby prawie w zupełności uzupełniające szkoły wydziałowe, których w naszym kraju, niestety, jeszcze nie mamy, a których brak tak bardzo nam się daje odczuwać. W taki sposób, zdaje mi się, możnaby już w krótkim czasie wychować cały zastęp inteligentnych, moralnych i zdolnych rzemieślników; przyciągnąć ku rzemiosłu synów ludzi zamożniejszych, którzyby w przyszłości, przystępując do samoistnego prowadzenia rzemiosła z pewnym kapitałem i gruntowną znajomością fachową, łatwiej oprzeć się mogli konkurencji zagranicznej.

Oczywiście, że w tych miejscowościach, gdzieby podobne szkoły istniały, należałoby zupełnie zabronić prywatnym przedsiębiorcom przyjmywania dzieci na naukę rzemiosła, przez co zapobiegłoby się tej szkodliwej konkurencji, o której wyżej wspomniałem. Warsztaty wzorowe natomiast, miałyby za zadanie regulować płacę i czas pracy robotników, a ponieważ ciążyłyby na nich obowiązek utrzymywania szkół fachowych, obowiązkiem przeto państwa i kraju byłoby, instytucje te ile możności popierać przez udzielanie im pewnych subwencyj, jak niemniej przez pokrywanie swoich potrzeb, ile możności, tylko w tych warsztatach.

Tak zorganizowane Towarzystwa korporacyjne mogłyby nam oddać niezmierne usługi.

Wiem, że na założenie takich warsztatów i szkół w całej monarchji austryjackiej potrzebaby ogromnych kapitałów — suma kilkudziesięciu miljonów zaledwie by była wystarczającą, i dlatego trzeba by się uciec w tym wypadku do pożyczki. Pożyczkę taką sami robotnicy mogliby w kilkunastu lub kilkudziesięciu latach zamortyzować, płacąc na ten cel pół lub 1% od swego zarobku, a przyszłoby im to tem łatwiej, że uwolnieni od konkurencji uczniów, mieliby więcej zajęcia i łatwiej byłoby im wywalczyć lepszą płacę u swoich pracodawców.

Aleksander Smokowski.

*) Dodać tu musimy, że minister Falkenhayn w mowie swej nie miał na myśli zakładania nowych Towarzystw korporacyjnych, lecz tylko organizację i rozwój już istniejących cechów. (*Przyp. Red.*)

Kronika.

Lwów 17 czerwca.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Truszowice, w pow. dobromilskim, na budowę cerkwi zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. Cesarz zamianował kanonika rz. kat. kapituły w Tarnowie, dr. Józefa Babę, scholastykiem tamtejszej kapituły katedralnej.

Sekretarz dr. Eugenjusz Jarosz został mianowany radzcą skarbowym przy prokuratorji skarbu we Lwowie; rewident rachunkowy, Ferdynand Josse, mianowany radzcą rachunkowym.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Karola Franciszka Mudrego, podoficera rachunkowego I. klasy 1 pułku ułanów w Krakowie, kancelistą przy sądzie powiatowym w Milówce, zaś Ignacego Sebastjańskiego, wachmistrza 5 komendy krajowej żandarmerji na posterunku w Nisku, kancelistą przy sądzie pow. w Rozwadowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Marjana Bohaczyka stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filialną w Manastercu, Wojciecha Putałę stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ubercach mineralnych, Jakóba Pałysa stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kniaźpolu, Gwalberta Kruczka stałym nauczycielem szkoły etatowej w Wojtkowej, Apolonję Czajkowską stałą nauczycielką szkoły etatowej w Stawczanach.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł Henryka Mroczkowskiego, kancelistę przy sądzie powiatowym w Rozwadowie do Leżajska.

Pani Namiestnikowa Marja hr. Badeniowa wróciła wczoraj z Karlsbadu do Lwowa.

Podróż pana Namiestnika na falach Wisły od Krakowa do Nadbrzezia, rozpoczęta u mostu podgórskiego w piątek o godzinie pół do ósmej rano, wśród nieprzerwanie pięknej pogody ciągnęła się do godziny czwartej z południa w sobotę.

Jak już donosiliśmy, odbywał ją p. Namiestnik na strojnie przybranym parostatku „Kraków“ w towarzystwie posła Józefa hr. Męcińskiego oraz radzców budownictwa rządowego pp. Moraczawskiego i Matuli.

Przebyto więc najpierw w półtorej godziny prawie zupełnie uregulowaną przestrzeń między Krakowem a Niepołomicami, gdzie w przystani powitały dostojnych gości miejscowe władze.

Od tego punktu Wisła płynie pośród zaczętych licznych budowli wodnych i stanowi już granicę między Austrją i Rosją. Budowle wodne w tej części biegu Wisły wykonują wspólnie oba sąsiednie państwa, a widzenia godnemi są wykonane już przekopy [illegible] i Przemykowem, a [illegible] przekopy i inne regulacyjne roboty pod Niedarami ku ułatwieniu wpadu Raby do Wisły i ku odprowadzaniu zatorów lodowych w tem miejscu zwykle powstających.

Około godziny drugiej po południu minął „Kraków“ ujście Dunajca i rozłożone naprzeciwko na lewym brzegu Wisły na wzgórzu miasteczko Opatowiec, w godzinę potem starodawny gród Nowemiasto Korczyn przy wpływie Nidy do Wisły, a o czwartej stanął pod Toniami. Pan Namiestnik zwiedził stąd pieszo kanał Zyblikiewicza i główną śluzę zamykającą go przed wielkiemi wodami Wisły, a hr. Męciński dawał szczegółowe objaśnienia o całej sieci tych kanałów i o donośnych skutkach dla odwodnienia okolicy.

O godzinie szóstej wieczorem zarzucił „Kraków“ kotwicę w przystrojonej przystani pod Szczucinem, a p. Namiestnik po powitaniu przez pp. prezesa Rady powiatowej dąbrowskiej Kisielewskiego, starostę Kieszkowskiego, kanonika Nowińskiego, i Lewandowskiego, dyrektora dóbr szczucińskich hr. Husarzewskiej, w Krakowie niemocą złożonej, udał się — zwiedziwszy w przejeździe przez miasteczko Szczucin tamtejszą szkołę ludową — do pałacu, gdzie noc przepędził.

Rano o szóstej dnia 14 bm. ruszył „Kraków“ w dalszą drogę, a minąwszy ujście Wisłoki i miasteczko Baranów ze wspaniałym zamkiem po Wiśniowieckich i Leszczyńskich; zatrzymał się w Tarnobrzegu dla zabrania na pokład starosty Fettera i Zdzisława hr. Tarnowskiego.

W kilka chwil później ukazał się na wyniosłem wzgórzu malowniczo rozłożony i w starożytne kościoły, gmachy i baszty bogaty Sandomierz, a prawie tuż poniżej niego dawne ujście Sanu do Wisły, a dziś ujście potoku Łęg.

Kres podróży stanowił punkt, w którym obecnie San wpada do Wisły, poniżej Łapiszowa. „Kraków“ robiący dotąd z wodą 12 do 14 kilometrów na godzinę zwrócił się w górę rzeki i przebył dzielące go od Sandomierza 10 kilometrów w czasie półtorej godziny, a w Nadbrzeziu naprzeciw Sandomierza p. Namiestnik opuścił parostatek o czwartej po południu i udał się do Dzikowa do pałacu hr. Tarnowskich, skąd po objedzie odjechał przez Rzeszów do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. P. Jan Klimowicz, obywatel i radny miasta Lwowa, właściciel zakładu ogrodniczego, obchodził przed kilku dniami w licznem gronie znajomych i przyjaciół swe srebrne wesele.

Z Warszawy donoszą, iż znakomity nasz skrzypek p. Stanisław Barcewicz, wstępuje w związki małżeńskie z panną B., kaliszanką. Ślub odbędzie się za kilka tygodni.

W tych dniach odbyły się zaręczyny panny Mirosławy Małeckiej, córki właściciela dóbr w Lackiem szlacheckiem z p. Tytusem Maftiniukiem porucznikiem 95 p. p.

Śluby. Dnia 14 bm. odbył się w Przemyślu ślub panny Monné, córki starszego inżyniera kolei Karola Ludwika, z p. Bernackim, porucznikiem obrony krajowej.

W Bóbrce odbył się dnia 14 bm. ślub p. Jana Grychowskiego, koncepisty skarbowego i referenta podatkowego przy starostwie w Rawie, z panną Eugenją Pochowską, córką Mikołaja, poborcy podatkowego w Bóbrce.

W Krakowie w kościele N. P. Marji odbył się w sobotę ślub dr. Emila Adelmana, adwokata z Myślenic, z panną Heleną Bielakówną, córką kupca i obywatela m. Krakowa.

O. Hipolit Filipp, wizytator zakonu OO. Reformatów, przybył w sobotę z Pragi do Krakowa na wizytację klasztorów galicyjskich. Po zwiedzeniu ich powróci O. Filipp do Wieliczki i będzie tu przewodniczył kapitule OO. Reformatów, która odbędzie się dnia 17 lipca br.

Zmiana własności. P. Stanisław Polanowski, członek Izby panów i były właściciel dóbr Moszków, w pow. sokalskim, nabył w tych dniach wieś Ubinie, w powiecie Kamionka strumiłowa, od p. Hipolita Bohdana za 150.000 zł.

Dobra Niedary małe i wielkie i wieś Kobylas, w powiecie bocheńskim, nabyli państwo Wojciechowie Chrzanowscy za 146.000 zł. od p. Wilhelminy z Ketterów Lewickiej.

Ludwik Szczepański, starszy inżynier kolei państwowej, złożył przepisaną przysięgę, jako inżynier budowy z upoważnieniem rządowem, z siedzibą we Lwowie.

Z uniwersytetu. P. Jakób Turyn, ze Staromiejszczyzny w Galicji, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Honorowe obywatelstwo. Rada gminna miasta Mielca nadała honorowe obywatelstwo staroście mieleckiemu, p. Eugenjuszowi Krausowi, w uznaniu zasług jego, położonych dla dobra miasta.

Konkursa. W Jarosławiu jest opróżniona posada lekarza miejskiego do pełnienia służby zdrowia w gminie miasta Jarosławia. Ubiegający się o tę posadę kandydaci mają wnieść swe podania do dnia 1 lipca 1890 do Zarządu miasta Jarosławia.

W Turce wolną jest posada sierżanta policji. Podania o nadanie tej posady należy wnosić najdalej do dnia 29 czerwca br. na ręce naczelnika gminy m. Turki.

Egzamin dojrzałości w rzeszowskiem gimnazjum odbywały się od dnia 31 maja do 8 czerwca pod przewodnictwem dra Ludomiła Germana, inspektora szkół średnich. Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się 40 uczniów publicznych, 3 eksternistów, 1 eksternistka. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bukała Ludwik, Cyga Zygmunt (z odznaczeniem), Decowski Józef, Dziecic Józef, Frankowicz Franciszek, Herzhaft Leib, Ingram Jan, Jasiewicz Tadeusz, Kot Jan, Momidłowski Stefan (z odznaczeniem), Pelzling Mordche, Schaufel Józef, Ścieżka Stanisław, Siegel Majer, Stanisławczyk Ludwik, Stubenvoll Teofil, Sulisz Józef, Surówka Karol, Suski Karol (ekstern.), Szpila Piotr, Thumin Chaim, Unsin Henryk, magister farmacji (ekstern.), Ustrzycki Walery, Wasung Władysław, Zenowicz Włodzimierz, Zubicki Władysław, Żukotyński Zygmunt, Goldblatt (Kammerling), Sprince (eksternista) z odznaczeniem.

Pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu 9, reprobowano na rok 5, od egzaminu ustnego odstąpił 1.

Ofiary. Dla pani W., wdowy po suplencie, mieszkającej przy ul. Zamkowej pod l. 11, otrzymaliśmy X. Józefa Jurkiewicza ze Lwowa zł. 2·25, od p. L. Rożańskiego z Zarzecza 1·50, a razem z wykazanemi w poprzednim numerze 67 zł. 25 ct.

Na zapłacenie zaś zaległych emerytalnych wkładek chorego oficjalisty otrzymaliśmy od X. Józefa Jurkiewicza ze Lwowa zł. 2·25, od p. L. Rożańskiego z Zarzecza 1 — razem z wykazanemi w poprzednim numerze 39 zł. 25 ct.

Ciągłe słoty stały się przyczyną licznych powodzi w Czechach, skąd otrzymujemy doniesienia o ogromnych szkodach, jakie poczyniły wezbrane wody. W Schoenwald wśród ogromnej powodzi utopiła się na ulicy 17-letnia dziewczyna.

Tekst ugody rządu z Galicją w sprawie ugody indemnizacyjnej ogłasza dziś urzędowa *Wiener Zeitung*.

Tyfus pojawił się w wielu domach w dolnej części ulicy Sykstuskiej, w domach przeważnie przez [illegible]. Mimo doniesienia lekarza miejskiego tej dzielnicy, dotąd nie zarządził Magistrat desinfekcji tych domów. Miano wprawdzie rozpocząć odwanianie kanałów i wychodków, miano w tym celu wysłać magistracką służbę z masą desinfekcyjną, lecz mija już prawie tydzień, sprawozdanie lekarza błąka się zapewne od biura do biura w ratuszu, może nawet oparło się o komisarjat dzielnicowy, ale dotąd beczek z karbolem nie widać, a epidemja się szerzy.

Z Towarzystwa Mickiewiczowskiego. Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono wziąć gremialny udział w pogrzebie wielkiego wieszcza, przez reprezentację całego zarządu Towarzystwa, z prezesem dr. Pilatem na czele, tudzież, złożyć na trumnie Mickiewicza wspaniały wieniec z nieśmiertelników, z napisem, wyjętym z III części „Dziadów“: „Ja i Ojczyzna to jedno“. Następnie, uchwalono odezwać się przez dzienniki krajowe do tych wszystkich, co życzą sobie posiadać medal tłoczący się właśnie ku czci Mickiewicza, aby śpieszyli się z subskrypcją na niego, gdyż liczba medali ściśle będzie ograniczoną do liczby przedpłacicieli. Cena bronzowego wynosi 3 zł., a srebrnego 15 zł. Prenumeratę zaś przyjmują wszystkie księgarnie i redakcje pism polskich.

Wreszcie, uchwalono złożyć publiczne podziękowanie pp. J. Mielnickiemu, sekretarzowi księcia Jerzego Czartoryskiego za dar 30 zł. i Al. Walickiemu za ofiarę 13 zł. przeznaczone na koszta wyjścia rzeczonego medalu — który, jak nas dochodzą poufne wieści, ma być prawdziwem dziełem sztuki.

Pogrzeb zwłok Mickiewicza. Towarzystwo imienia Tadeusza Kościuszki uchwaliło wziąć gremialny udział w pogrzebie, a zamiast wieńca uchwaliło złożyć tarczę rycerską z godłami Kościuszki. Tarcza ta niesioną będzie przez dwóch członków Towarzystwa w kontuszach i przez 2 włościan w krakuskach; złożoną ona będzie na sarkofagu a gdyby to było niemożliwem, w krypcie wawelskiej. Rysunek tarczy wykona i malować ją będzie Juljusz Kossak, a pp. Jakubowski i Jarra wykują tarczę z miedzi i zagalwanizują kolorem stalowym.

W dniu wczorajszym Stowarzyszenie księgarzy krakowskich na posiedzeniu pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Friedleina uchwaliło wziąć w pochodzie gremialny udział i złożyć wieniec.

Na uroczystość sprowadzenia zwłok Mickiewicza wysyłają do Krakowa deputacje: Czytelnia imienia J. I. Kraszewskiego w Kołomyi, oddział Towarzystwa pedagogicznego w Tarnowie, oraz tarnowski „Sokół“, którego delegaci połączą się z delegatami lwowskiego „Sokoła“ i złożą wspólny wieniec z napisem: „Od Sokolstwa polskiego“.

Stypendjum im. Adama Mickiewicza. P. Ksawery Konopka prezes weteranów polskich, złożył na ręce hr. Antoniego Wodzickiego jako prezesa krakowskiego komitetu Mickiewiczowskiego, w celu uczczenia dnia złożenia zwłok Adama na Wawelu, kwotę 250 zł. na utworzenie stypendjum imienia Adama Mickiewicza, dla jednego ucznia wydziału filozoficznego na uniwersytecie Jagiellońskim, pochodzącego z dziada-pradziada z Krakowa.

Dwa odczyty z dzieł Adama Mickiewicza wygłosi p. Zdzisław Zawisza chlubnie znany recytator i popularyzator arcydzieł literatury polskiej. Pierwszy odczyt odbędzie się w sali ratuszowej w piątek dnia 20 czerwca, drugi w poniedziałek dnia 23 czerwca b. r. Na odczyt pierwszy wybrał p. Zawisza „Konrada Wallenroda“, na odczyt drugi „Grażynę“. Mamy niepłonną nadzieję, iż publiczność nasza tłumnie pośpieszy na te odczyty, aby usłyszeć piękną deklamację utworów naszego nieśmiertelnego wieszcza. Biletów na odczyty nabyć można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta i w cukierni Hausera i Bieniedzkiego.

P. Zawisza chcąc także przyczynić się do uświetnienia uroczystości złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu, odniósł się do komitetu krakowskiego z prośbą o pozwolenie na urządzenie w dniu pogrzebu bezpłatnego odczytu z dzieł Mickiewicza i wciągnięcie tego odczytu w program uroczystości.

Z powodu wycieczki na wystawę wiedeńską, którą urządza kolej Karola-Ludwika w pierwszych dniach przyszłego miesiąca, winniśmy sprostować mniemanie, jakoby termin tej wycieczki schodził się równocześnie z terminem otwarcia wystawy bydła, że przeto biorący udział w tej wycieczce będą mieli sposobność przypatrzenia się bydłu wysłanemu z Galicji na wystawę wiedeńską. Owoż wystawa bydła rozpoczyna się dopiero 15 lipca a na nią z bydłem galicyjskiem, okazale w wszystkich rasach reprezentowanem, jedzie inspektor chowu bydła gal. Towarzystwa gospodarczego, p. Konopka. Niechże więc ta notatka służy za przestrogę wybierającym się na wystawę wiedeńską, że jeżeli mają ochotę i potrzebę oglądnięcia wystawionego bydła — to winni wybrać się do Wiednia dopiero w połowie lipca b. r.

Walne Zgomadzenie lwowskiego oddziału Tow. gospodarskiego, do którego udziału został zaproszony i Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych odbyło się dnia 15 b. m. w Dublanach. Zjazd włościan pomimo niepogody był nader liczny. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa oddziału p. Adolfa Wiesiołowskiego i przeczytaniu protokołu i zdaniu sprawozdania przez sekretarza p. Zielonkę, uchwalono wysłać na uroczystość pogrzebu Adama Mickiewicza w Krakowie reprezentację, złożoną z prezesa oddziału i jednego z włościan z wieńcem kwiatów polnych i wybrano włościanina i członka Zarządu Kółka rolniczego p. Franciszka Daleckiego z Dublan. Koszta podróży p. Daleckiego pokrywa z swych funduszów Rada oddziału.

Po tej uchwale nastąpiło rozlosowanie zakupionych przez oddział poprawnych narzędzi rolniczych i innych przedmiotów służących do gospodarstwa, jak również i książek treści gospodarskiej i rolniczej. Oprócz tego rozdano pomiędzy obecnych książeczkę „O uprawie roli“ i ofiarowane przez p. Wanga 50 klgr. mączki kościanej, jako pokarm dla cieląt. Przy tej sposobności p. Stepek kierownik niższej szkoły rol. dawał pouczenia o sposobie użycia tej mączki. P. prof. Tyniecki miał bardzo pouczający wykład o niszczeniu szkodników drzew a w szczególności drzew owocowych, p. prof. Rylski przedstawił zebranym nowe amerykańskie ręczne grabie, wykazywał sposób użycia takowych i ich zalety. Po tych nader zajmujących pouczeniach udało się zgromadzenie na pole doświadczalne, gdzie p. prof. Szczęsny Sikorski dawał pouczenia o uprawie ról i aklimatyzowaniu sprowadzonych zbóż i roślin pastewnych, w stajniach p. Stepek wykładał o rasie bydła, mleczności krów i chowie cieląt, w pasiece pokazywał rozmaite gatunki uli, objaśniając tychże zalety i wady. Ztamtąd udało się całe zgromadzenie do botanicznego ogrodu, gdzie p. dr. Olesków miał wykład o pielęgnowaniu drzewek owocowych. Spóźniona pora przerwała dalsze zwiedzanie gospodarstwa i demonstracyjnych pouczeń a włościanie, którzy z wielkiem zajęciem przysłuchiwali się i nie w jednej rzeczy interpelowali pp. prelegentów, żegnając dziękowali im za te pouczenia i poniesione trudy. Rada oddziału poczuwa się do miłego obowiązku złożyć p. dyrektorowi Lubomęskiemu, jak również całemu gronu pp. profesorów szczere podziękowanie.

Zmarli. Ignacy Tatarzyn, strażnik miejski, zmarł we Lwowie w 40 roku życia. — Walery Owsiński, architekt i [illegible], zmarł w Krakowie w 43 roku życia. — Jan Rebsz, obywatel miasta Krakowa, zmarł w Podgórzu w 50 roku życia.

W skład Dyrekcji Towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskiem wszedł przy wyborach w dniu 14 bm. Józef hr. Potocki. Prezesem Towarzystwa po śmierci Tomasza hr. Zamojskiego wybrano Feliksa hr. Czackiego.

Czytelnia polska w Czerniowcach złoży na trumnie Mickiewicza w imieniu Polaków zamieszkałych w Bukowinie wieniec srebrny ważący 600 gramów czystego srebra. Będzie on miał kształt liści laurowych ze złotemi gałkami. Sploty laurowych liści przeplata złota wstęga, związana na kokardę, a na końcach wstęgi widnieć będzie dedykacyjny napis. Wieniec spoczywać będzie na wspaniałej poduszce z amarantowego aksamitu. Na środku jej będzie wyhaftowany srebrny orzeł Zygmuntowski. Brzegi poduszki będą zdobiły frendzle i kutasy.

Od p. Kl. Sienkiewicza, c. k. dyrektora gimnazjum w Jaśle, otrzymujemy następujące pismo:

„W korespondencji z Jasła, umieszczonej w *Przeglądzie* z dnia 15 czerwca b. r. nr. 136 w kronice jest alluzja do tutejszego gimnazjum, jakoby profesor W. (nikt inny jak pan Węgrzyński) skutkiem administracji folwarku zaniedbywał obowiązki nauczycielskie „ze szkodą dla szkoły“. W imieniu prawdy oświadczam, że profesor tutejszego gimnazjum p W. w ciągu całego roku szkolnego 1890 opuścił razem ośm godzin szkolnych, a to z powodu odwiedzenia chorego brata swego we Lwowie, przeto w bec tego jedynego faktycznego opuszczenia rzeczona korespondencja o niewłaściwości, iż profesor gimnazjalny, ze szkodą dla szkoły, zajmuje się także gospodarstwem wiejskiem, mija się zupełnie z prawdą“.

Podróż na koniu. Do hotelu „Zum goldenen Lamm“ we Wiedniu przybył w przeszłą środę Włodzimierz Garczyński, właściciel dóbr z pod rządu rosyjskiego, który odbył konno drogę z Warszawy do Wiednia i po wypoczynku udać się zamierza do Paryża i napowrót do domu. P. Garczyński jest silnym, wysmukłym 34-letnim mężczyzną i ubrany jest w strój obcisły, nieco podobny do huzarskiego munduru, chociaż nie jest wojskowym. Jednym z dwóch jego koni (używa ich bowiem na przemiany) jest wałach „John“, drugim jest klacz kozacka „Dukat“. Marszruta jego podróży, którą przedsięwziął dla przyjemności jest następująca: Warszawa, Radom, Kraków, Bielsk, Przerów, Göding, Wiedeń, Karlsbad, Monachjum, Strassburg, Metz, Paryż i napowrót inną drogą. Z Warszawy wyjechał 21 maja; w trzech dniach dojechał do Krakowa, gdzie zabawił około dwóch tygodni i wyjechawszy ztamtąd 8 b. m., przybył do Wiednia 11-go o godzinie 6 wieczorem. Odbywał on dziennie 12 do 15 mil, kłusem lub stępo, przyczem, jak opowiada, szedł codziennie 3 do 4 mil z powodu trudności terenu, piechotą. W Wiedniu zatrzymał się nietyle dla odpoczynku, jak dla zwiedzenia wystawy rolniczej.

Oryginalny był powód spóźnienia się pociągu, który przed kilku dniami dążąc z Pięciokościołów do Budapesztu opóźnił się przeszło o godzinę.

Oto maszynista nagle spostrzegł na torze jakąś ciemną zaporę; wstrzymał więc pociąg, a wysłana naprzód służba pociągowa stwierdziła, że na torze leżały olbrzymie kupy wędrownych gąsienic. — Wobec tej zapory maszynista nie widział przeszkody w dalszej podróży i puścił pociąg w ruch; ale wnet wjechawszy w kupy gąsienic, stanęła lokomotywa, a chociaż obracały się jej koła, pociąg stał na miejscu, bo rozmiażdżone robactwo tak zwilgotniło szyny, że tarcie kół o szyny zupełnie ustało.

Musiano tedy zażądać piasku, posypać nim gę-

sto szyny i dopiero potem ruszył pociąg z miejsca i przebył szczęśliwie tę żywą barykadę.

Wyścigi powozami, urządzone przez węgierską szlachtę między Preszburgiem a Wiedniem udały się wybornie.

Z mety w Preszburgu dnia 13 bm. ruszyło siedm dzielnych czwórek i wszystkie przybyły do Wiednia w krótszym czasie niż to obliczali najdzielniejsi sportsmeni. — Sześćdziesiąt sześć kilometrów drogi ujechała najszybciej czwórka bar. Wesselenyi, bo przebyła tę odległość w 2 godzinach 42 minutach i 38 sekundach. Drugą u celu była czwórka Władysława hr. Karolyi, przebywszy drogę w 2 godzinach 43 minutach. Ostatnim u mety był zaprzęg hr. Apponyiego, który odbył drogę w 3 godzinach 17 min.

Szybkość jazdy obudziła w Wiedniu powszechne zdumienie, a Niemcy, przyzwyczajeni jeździć zawsze lekkim truchcikiem, nie mogą się nadziwić temu, że koń w zaprzęgu może przebiedz kilometr drogi w niespełna półtrzeciej minuty czyli milę geograficzną w niecałych 18 minutach i potrafi w tem samem tempie przebiedz 66 kilometrów.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej ma zamiar ogłosić konkurs na popularne dziełko o Adamie Mickiewiczu.

Na pogorzelców Nowego Sącza zebrano w Wiedniu, za pośrednictwem JE. p. ministra Dunajewskiego, między posłami polskimi do Rady państwa 1350 zł. i przesłano je na ręce burmistrza nowo-sądeckiego, dra Slawika, przewodniczącego Komitetu ratunkowego.

Z pod Dunajowa nam piszą:

Na wiosnę czytałem dużo w waszem piśmie o nadmiernych urodzajach, jakie mamy w Galicji. Była też i u mnie arcypiękna trawa, ale to że zboże w trawie piękne, nie dowodzi jeszcze tak nadzwyczajnego urodzaju jak to niektórzy przepowiadali, a dowodem najlepszym mego twierdzenia, jest obecny stan zboża. Żyto na słomę co prawda bardzo ładne, lecz z powodu niepomyślnego stanu powietrza podczas, kwitnienia, ma dużo szczerbów, więc wydatek będzie lichy; co do pszenicy to na nią bardzo mało można liczyć, gdyż cały czerwiec zimny, co na kwiat bardzo niepomyślnie wpływa, a w dodatku rdza, która początkowo bardzo słabo się pojawiła, dziś mając pomyślne dla siebie warunki tj. deszcz i zimno, ogromnie szybko się rozszerza. Jest więc wszelka nadzieja, że jeśli tak dalej pójdzie, będziemy mieli z owej prześlicznej pszenicznej trawy trochę pośladu i słomy... smutne to bardzo, a smutniejsze jeszcze dla tych, którzy już z trawy wnioskowali o liczbie korcy z morga...

Jarzyny również nieświetne, bo ciągłe zimno w rozwoju im przeszkadza. Zresztą sialiśmy w porównaniu do lat innych pośladami, więc już z góry bardzo pomyślnego rezultatu spodziewać się nie było można. Koniec końców widoki na rok 1890 są takie, że jeśli kartofle dopiszą, będzie on rokiem dobrym tylko, a jeśli się nie udadzą, będzie tylko średnim, i kto wie czy wystarczy na połatanie swego poprzednika, który nam dość dziur narobił. Szczęśliwi właściciele dóbr, bo im indemnizacja za pańszczyznę przyszła jak na „obstalunek", i za to „ostatnie ciele z obory" — sami się poratowali i chłopu pomogli, lecz biedni dzierżawcy dóbr, tym i dwadzieścia korcy z morga w tym roku zebranych, jeszcze niewystarczyłoby na wyrównanie klęsk w przeszłym roku poniesionych! a cóż powiedzieć o nich dziś, gdy horoskop znowu nie świetny! *M. E.*

Z Nowego Sącza nam piszą:

Znany szerokiej publiczności barytonista, p. Leopold Miłaszewski, w przejeździe swoim do zdrojowisk krajowych, zatrzymał się w Sączu i da koncert. Czysty dochód przeznaczonym będzie na zakupno nowych mundurów dla naszej straży pożarnej, która dawne zniszczyła całkowicie podczas pożaru Sącza. Współdział przyrzekli amatorzy miejscowi. Koncert odbędzie się w bieżącym tygodniu w sali kasyna miejskiego. Ze względu na cel spodziewamy się licznego zebrania tak miejscowej, jak i zamiejscowej publiczności.

Sokołowie nasi krzątają się ruchliwie koło uroczystego przyjęcia gości Sokołów ze Lwowa, którzy się wybierają dla zwiedzenia naszych zdrojowisk. W dalszym ciągu podróży Sokołowie nasi zapewne będą Sokołom lwowskim i już przez gospodarzy przedwstępne czynią przygotowania. Dzień wycieczki jeszcze nie jest oznaczony.

Strażacy nasi znów przygotowują w najbliższym czasie wycieczkę do Limanowy, częścią na rozrywkę, częścią aby podziękować mieszkańcom i straży limanowskiej za ich gotowość, z jaką pośpieszyli na ratunek Sącza.

Miłe wrażenie na mieszkańców Sącza zrobiła wiadomość, iż sędzia Zofal, który w zimie, pośliznąwszy się na niepoposypanym piaskiem trotuarze, złamał był nogę i długi czas chorował niebezpiecznie, gdyż mu groziła utrata nogi, przyszedł już całkowicie do zdrowia.

Sędzia Zofal, to dziecko Sącza, syn lekarza, tu się on urodził, wychował, do szkół chodził, tu pierwsze na polu prawnem stawiał kroki, a cieszące się ogólnym szacunkiem i gorliwością dowodził nam, że jest nasz. Tęskniliśmy zawsze, gdy go nam zabrano, a powracającego witaliśmy z radością. Nieszczęście też, jakie go spotkało, wszystkich mocno obeszło. Lecz Bóg łaskaw, że minęło, a my cieszymy się, widząc go już zdrowego.

Teatr. Dzisiaj, we wtorek, przedostatni występ p. Marcello w „Właścicielu kuźnic". — Jutro, we środę ostatni i pożegnalny występ p. Marcello w „Arrji i Messalinie".

Część ekonomiczna.

§ **W poniedziałkowem** ciągnieniu losów Zakładu kredytowego ziemskiego w Wiedniu padła główna wygrana na serję 537 nr. 17; druga wygrana na seję 1990 nr. 7.

§ **Towarzystwo tkaczy** zawiązało się świeżo w Rabce jako stowarzyszenie z ograniczoną poręką. Celem stowarzyszenia jest dostarczanie swoim członkom surowego materjału do wyrobu płótna. Na czele stowarzyszenia stanęli miejscowi księża: proboszcze i wikary.

Wiedeń 15 czerwca.

(Z) Jednobrzmiące prawie żądania ministrów wojny w Austrji i Niemczech i perspektywa, że odwoływanie się do siły podatkowej poddanych nietylko nie ustanie, lecz w najbliższej przyszłości wystąpi z wymaganiami o dużo większych ofiar pieniężnych — zaniepokoiło w wysokim stopniu świat polityczny i finansowy Austrji. Obawa, że ekonomiczna siła państwa ugnie się w końcu lub upadnie pod ciężarem uzbrojeń, które darzą nas wprawdzie pokojem, lecz ostatecznie doprowadzić muszą do strasznej katastrofy: do walki na śmierć lub życie, albo do powszechnej nędzy, stanęła tak żywo przed oczami naszej spekulacji giełdowej, iż od połowy ubiegłego tygodnia dano hasło do zniżki i pracowano pod tem hasłem do końca tygodnia, wbrew silnej postawie targów zachodnich i dosyć obojętnej postawie parkietu berlińskiego, na który więcej ujemnie działała wieść o obniżeniu się ceny żelaza w westfalskich kopalniach, niż obrady wojskowej komisji parlamentu nad podwyższeniem pokojowego etatu armji niemieckiej. W obec tych czynników zniżka na naszej giełdzie nie szła równym krokiem z wystraszoną imaginacją spekulantów, napotykała bowiem na opór giełd sąsiednich i nie była posiłkowana zaalarmowaniem się szerszej publiczności, która przeciwnie zachowywała się biernie a grozę sytuacji markowała chyba tem, iż mniej ochoczo garnęła się do zakupna walorów, lecz stała na jedynie rozsądnem, stanowisku wyczekującem.

Owóż wśród takiego położenia rzeczy chociaż zniżka zeszłotygodniowa poczyniła dość znaczne szczerby w notowaniach i dotknęła ciężką ręką wspólne renty, to jednak oparły się jej papiery, o których kursach stanowią przeważnie zagraniczne targi, i nie uległy jej poważne akcje transportowe i przemysłowe, posiadające w własnych warunkach powodzenia najsilniejsze podstawy swojej rentowności. Nie wolno również pominąć, że kierunek zniżkowy znajdował silnego sprzymierzeńca w podrożeniu kredytu, które u nas, a silniej jeszcze w Niemczech, przejawiało się i stwierdzało, że spekulacja giełdowa, wszedłszy w nadmierne zobowiązania, potrzebuje chwilowego wypoczynku i woli wysprzedawać kupione efekta nawet po zniżonych kursach, niż upierając się przy utrzymaniu się ich posiadania opłacać drogie procenta pośrednikom.

Oto tabelka porównawcza notowań z początku i końca przeszłego tygodnia:

kredyt. austrj.	306·—	—	303·25
„ węgiers.	342·50	—	341·—
anglobanki	156·—	—	152·50
uniony	245·—	—	243·50
bankvereiny	119·50	—	120·—
länderbanki	232·40	—	232·50
ludwiki	197·25	—	198·—
czerniowieckie	231·75	—	231·50
renta papier.	89·10	—	88·40
„ srebrna	89·90	—	89·55
austrj. złota	109·50	—	109·50
„ papier.	101.40	—	101·10
węgier. złota	103·65	—	103·10
„ papier.	99·70	—	99·40

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 17 czerwca (pryw.) Ministerjum wojny wydało rozporządzenie, nakazujące bezzwłocznie wydalić żydów ze wszystkich tych urzędów, które w jakimkolwiek stosunku zajmują się rekrutacją lub dostawami do wojska.

Wiedeń 17 czerwca. Cesarz odbył dziś na błoniach Simmeringu inspekcję 2 pułku artylerji korpusowej, dwóch dywizji (Nr. 1 i 2) ciężkiej artylerji, i dywizji Nr. 2 artylerji konnej. Dwóch obcych attachés wojskowych znajdowało się w świcie Cesarza. Inspekcja trwała blisko 2 godziny i wypadła ku osobliwemu zadowolnieniu Najj. Pana.

Dziś w południe odbył się w Burgu z tą samą uroczystą ceremonią, co wczoraj, akt zrzeczenia się praw do tronu przez arcyksiężniczkę Małgorzatę Klementynę, narzeczoną księcia Thurn Taxisa. Przy uroczystym tym akcie obecni byli arcyksiążęta Ludwik Wiktor, Ferdynand Toskański, Karol Salwator, Franciszek Salwator, Fryderyk, Reiner tudzież osoby przepisane ceremonjałem, tj. najwyżsi dostojnicy dworscy, hr. Bethlen, ministrowie austrjaccy, ministrowie węgierscy: Fejervary, Szilagyi, Orczy, admirał Sterneck, hr. Hohenwarth i tajni radzcy.

Budapeszt 17 czerwca. Komisja wojskowa delegacji węgierskiej załatwiła niektóre pozycje budżetu, które nie zgadzały się z przeszłorocznym preliminarzem budżetowym, i przyjęła bez debaty ordynarjum wojskowe. Podczas rozpraw oświadczył minister wojny, iż artylerja forteczna nie znajduje się na takim stopniu rozwoju, jakby to było pożądanem, że koniecznem jest zaopatrzenie twierdz w nowe środki obronne i zaczepne. Dalej potrzebnem jest również pomnożenie liczby dobrze wyćwiczonych żołnierzy, w skutek czego należy koniecznie zająć się odpowiednio ich technicznem wykształceniem, gdyż ono stanowi główną podstawę i charakterystykę artylerji fortecznej, co też przy nowej organizacji jej uwzględnić należy, bo ta gałęź armji nie powinna pod żadnym względem innym częściom armji ustępować. Liczni mowcy wyrażali znów konieczność założenia nowych fortyfikacyj, aby armja także i na tem polu była zdolną nietylko do zajęcia postawy obronnej.

Minister wojny oświadcza dalej, iż dla dokładnego podziału „Ordre de bataille", koniecznem jest jeszcze utworzenie czterdziestego drugiego pułku kawalerji.

Co się zaś tyczy przyznania pensji wdowom i sierotom po tych oficerach, którzy podczas ogłoszenia nowej ustawy pensyjnej znajdowali się już w stanie spoczynku, oświadcza minister, iż badania wykazały, że są fundusze na pokrycie tych wydatków. Zależy tedy tylko od ministrów obrony krajowej wnieść odpowiednią nowelę do ustawy do ciał reprezentacyjnych.

W sprawie nowego kodeksu karnego wojskowego, oświadcza minister, iż temi dniami odesłali mu ministrowie sprawiedliwości obu połów monarchji udzielony im do przejrzenia projekt tego kodeksu, a teraz sądzi on, iż wkrótce sprawa ta pomyślnie załatwioną zostanie.

Wiedeń 17 czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza dziś ustawę regulującą stosunek państwa do galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego i upoważniającą bank austro-węgierski do eskontowania tych warrantów.

Nadto ogłasza ta gazeta reskrypt upoważniający rząd do prowizorycznego uregulowania handlowych stosunków najdalej do 31 grudnia r. b. z tymi krajami, które korzystają z austro-tureckiego traktatu handlowego, zawartego w roku 1862.

Praga 17 czerwca. W Reichenbergu, Kratzau, Tannwaldzie, Frydlandzie, Trautenau, Młodobolesławiu, Pardubicach, równie jak w całej okolicy położonej w środku gór Olbrzymich wylały rzeki. W niektórych miastach całe dzielnice są pod wodą. Powódź poczyniła okromne szkody.

Berlin 17 czerwca. Komisja wojskowa parlamentu niemieckiego przyjęła 17 głosami przeciw 11, 1szy paragraf ustawy wojskowej postanawiający, że aż do 31 marca 1894 r. stan prezencyjny na stopie pokojowej armji niemieckiej wynosić będzie 406.983 żołnierzy, poczem 16 głosami przeciw 12 przyjęła całą ustawę, a wszystkie inne wnioski odrzuciła.

Znaną rezolucję Windthorsta przyjęto znaczną większością. Przed głosowaniem wszystkie stronnictwa zastrzegły się, iż dzisiejsze ich głosowanie jest tylko głosowaniem ewentualnem, a nie stanowczem.

Bukareszt 17 czerwca. Królestwo przyjmowali wczoraj na zamku Sinaj na uroczystej audjencji greckiego posła, który wręczył następcy tronu wielką wstęgę orderu Zbawiciela, a przy tej uroczystości wymieniano obustronnie zapewnienia przyjaźnych stosunków.

Petersburg 17 czerwca. Naczelnik rządu cywilnego i komendant wojsk na Kaukazie ks. Dunduków Kossaków otrzymał na własne żądanie uwolnienie ze służby. Następcą ma zostać dotych-czasowy pomocnik ks. Korsakowa jenerał-adjutant Szeremetiew.

Wiedeń 17 czerwca. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego, wynosił z dniem 15 czerwca b. r. stan obiegu banknotów 388,414.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 7 czerwca b. r. o 1,370.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 241,798.000, zmniejszył się przeto o 214,000, portfel zawierał 139,332,000, zmniejszył się przeto o 1,226,000; lombard zawierał 18,298,000, przeto zmniejszył się o 317,000. Wolna od podatków rezerwa banknotów wynosiła 56,988,000 zł. i zwiększyła się o 2,564,000 zł.

Rzym 17 czerwca. Sprawozdanie komisji budżetowej stwierdza znaczną naprawę sytuacji finansowej Włoch, albowiem w zeszłym roku przewidywano deficyt w wysokości 57 miljonów, tymczasem komisja przekonała się, że przez podwyższenie dochodów, a zmniejszenie wydatków, deficyt ten zredukowano niemal do zera.

Rzym 17 czerwca. *Opinione* donosi, że kardynał Rampolla wystosował do nuncjatur nowy okólnik przeciw rządowi włoskiemu.

Okólnik ten napisany jest podobno w tonie bardzo ostrym.

Belgrad 17 czerwca. Poseł serbski w Wiedniu Simicz przybył tutaj. Mówią, że złożone przezeń sprawozdanie zrobiło powszechnie bardzo korzystne wrażenie.

Reprezentacja miejska uchwaliła zaciągnąć pożyczkę miejską 10 miljonów franków.

Dzienniki donoszą o obiegającej pogłosce, że król Milan ma zamiar stale zamieszkać w Belgradzie.

Bukareszt 17 czerwca. Senat uchwalił 53 głosami przeciw 3 ustawę o organizacji stanu sędziowskiego, tudzież żądanie kredytu 23·6 milj. na budowę dróg.

Independence roumaine sądzi, że minister spraw zagranicznych wypowie kończące się w r. 1891 traktaty handlowe z Anglją, Niemcami, Rosją, Turcją i Szwajcarją.

Paryż 17 czerwca. Księżna Klementyna Koburska udała się do Aix w Sabaudji.

Berlin 17 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że wkrótce ogłoszone zostaną zaślubiny księżniczki Wiktorji, siostry cesarza Wilhelma, (tej, o której mówiono, że się kocha w Battenbergu) z księciem Adolfem Schaumburg Lippe.

Madryt 17 czerwca. Rząd postanowił wszystkie te wsi, w których zaszły wypadki cholery, zupełnie izolować. Minister spraw wewnętrznych oświadczył w senacie, iż nigdzie jeszcze dotąd nie skonstatowano cholery azjatyckiej. Władze zarządziły stosowne środki ostrożności i urządzą osobne szpitale dla cholerycznych. Z okolic Puebli doniesiono znów o kilku wypadkach cholery.

Sofja 17 czerwca. Z powodu osobistych nieporozumień podali się ministrowie Stranski i Salabaszew do dymisji, którą książę przyjął. Stambułow obejmie kierownictwo spraw zagranicznych, a Ziwkow finansów.

Praga 17 czerwca. Alojzy Oliwa, wielki tutejszy przemysłowiec, ofiarował z powodu małżeństwa Arcyksiężniczki Walerji dwa domy na urządzenie zakładu wychowawczego dla sierót i i zaniedbanych dzieci.

Madryt 17 czerwca. Z dwunastu osób, które w okolicy Walencji zachorowały wczoraj na cholerę, umarło pięć. Rząd zawezwał Radę sanitarną, ab wskazała środki, mogące powstrzymać szerzenie się zarazy. Lekarze Walencji utrzymują, że cholera ta jest chorobą lokalną i nie ma epidemicznego charakteru.

Nadesłane.

Pierwsza lista składek na rzecz pierwszej lwowskiej kolonji chłopców.

Galic. Kasa oszczędności we Lwowie zł. 300, dr. Władysław Zajączkowski 1, subwencja z fundacji Zahorskiego 100, Karol Kiselka 10, Stokowscy 3, Stanisław hr. Gołuchowski z Gusztynka 15, Jerzy Klein 5, Samuel Horowitz 5, dyrekcja stowarzyszenia urzędników 25, Artur hr. Gołuchowski z Łosiacza 100, ks. Bazyli Ilnicki 4·06, Wydział krajowy 200, ks. arcybiskup Morawski 20, ks. kan. Jurkowski 5, ks. sufragan Puzyna 2, księża kanonicy: Mazurak, Stankowski, Lewicki i Turzański po 1, Kamila Rozwadowska 5, Kieszkowska 2, J. Pinińska 5, J. Kieszkowski 2, Mieczysł. Piniński 1, B. R. 2, M. S. 1, K. T. 1, Zofja Kropiowska 5, Jadwisia Kropiowska 3, Szkowronowie 4, przez *Gazetę narodową* 6, Leon Walewski 2, Linie Eliasz i dr. Szaff Szymon po 5, Tomasz Baranowski 1, Thom Leon 3, Bauman Maurycy 1, dr. Emil Byk 3; razem 856 zł 6 ct.

Dalsze składki — chociażby najdrobniejsze — przyjmuje się z wdzięcznością w kancelarji Zarządu głównego Towarzystwa Pedagogicznego (przy ulicy Ossolińskich 11), tudzież za pośrednictwem miejscowych czasopism.

Przyjechali do Lwowa
16 czerwca 1890.

HOTEL GEORGA. E. Zagórski z Kołodziejówki- B. Horodyski z Krogulca. J. Ożegalska z Pukasowic. T. Wysocki z Moina. W. Spolman z Wiednia. W. Price i Wyatt z Pesztu.

Z zbożowych targów.

17 czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.——7.75	7.——7.75	7.——8.—	8.——8.25
Żyto	6.——6.50	6.——6.50	6.——6.50	7.70—7.—
Jęczmień	6.——7.50	6.——7.50	6.——7.50	6.50—7.75
Owies	7.——7.50	—.— 0.—	6.75 7.—	6.80—7.20
Groch	6.— 12.—	6.— 10.—	6.— 10.50	6.— 11.—
Wyka	6.— 7.—	7.50—9.—	8.——9.—	8 .— 9.50
Rzepak	15.—16.70	15.—16.25	15.—16.—	15.5016.75
Chmiel	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Konic. czer.	32.—45.—	30.—45.—	28.—40.—	32.—45.—
Konic. biała	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Okowita	9.7510.25	—.—.—	—.—.—	—.—.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Ruch handlowy zaczął się powoli ożywiać. Kupcy kupują u znanych producentów.

Usposobienie więcej przychylne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 17. czerwca godz. 1. min. 50.

Akcje kredyt.	303 35	Węg. kolej półn. wschodn.	97 50
Alpiny	99 —	Wiedeńskie łosy kom.	148 75
Kredyty węg.	340 50	Akcje tyton.	122 25
Anglobanki	152 90	Gal.obl. indem.	104.50
Uniony	244 50	Elbethale	230.—
Ludwiki	199 75	Landerbanki	232.50
Nordbany	276 —	Renta zł. węg.	103·20
Lombardy	39 50	Bankvereiny	121 10
Losy tureckie	38 —	Renta węg. pap.	99 55
Staatsbahny	230 50	Ruble	135 —
Czerniowieckie	232 —		

Usposobienie spokojne.

Lwów Z Izby handlowej 17 czerwca 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	198 —	201 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	229 50	232 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	304 50	307 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	98·30	—·—
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101 30	102 —
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107 —	107 70
Banku krajowego 4½% wa.	99 —	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 70	101 40
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	98 40	99 10
„ „ „ 5 „ „ los w 37 l.	100 70	101 40
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 50	96 20
„ „ „ 4½% „ „ 52 l.	100 10	100 80
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	95 —	95 70
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	47 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	103 70	104 40
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em.	— —	— —
Pożyczka kraj. z r 1873 6 pro. w. a.	100 75	— —
„ „ „ 1883 4½% „	98 30	99 —
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 30	93 —
5. Losy:		
Losy miasta Krakowa	22 50	24 50
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.50	5.60
Dukat cesarski	5.54	5.64
Napoleondor	9.30	9 36
Pólimperjał rosyjski	9.65	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	.33½	1 35½
100 marek niemieckich	57.45	58.—

Dnia 13 czerwca w Gwoździcu w kościele przepadł mi damski czarny stalowy zegarek z łańcuszkiem i monogramem H. L. Ktoby przypadkiem dowiedział się, gdzie go mogę odszukać, niech się zgłosi, abym go mogła za wynagrodzenieniem odebrać. H. Łukasiewicz.

XXIX. Zamknięcie rachunków TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE,

za czas od 1 Kwietnia 1889 do 31 Marca 1890 r.

(Dział ogniowy).

Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1889.

Przychód

		Złr.	ct.
W roku 29 wystawiono 243.767 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość złr. 412,869.945			
Zaliczka przeniesiona z roku 1888 netto	Złr. 1,055.190 07		
Prowizja agencyjna i kontrasekuracja	„ 314 366·98	740 823	09
Zaliczka zebrana w roku 29		2,835.750	20
Procenta od papierów wartościowych	Złr. 53.117·15		
Procenta od gotówek lokowanych w Bankach i zakładach	„ 45 923·39		
Procenta od weksli stron ubezpieczonych	„ 8.271·27	107.311	91
Dochód z realności netto		6.351	20
Z ewaluacji monet		4.266	64
Fundusz asekuracyjny przeniesiony z roku 1888		14 000	—
Odzyskano z odpisanych zaległości		477	38
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1888		78.891	61
		3.787 972	03

Rozchód.

		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		766.589	75
Szkody i koszta likwidacji wypłacone w roku 29	Złr. 1,506.897 09		
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 420.041·38	1,086.855	71
Fundusz na szkody nieuregulowane	„ 99.320·20		
Udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 26.972·23	72 347	97
Zaliczka na dalsze lata	„ 1.085.543·32		
Prowizja agencyjna i kontrasekuracyjna na dalsze lata	„ 298.156·46	787.386	86
Koszta administracyjne:			
Pensje, emerytury, dodatki drożyzny i remuneracje	Złr. 214 555 96		
Koszta lokalu na biura Dyrekcji i Reprezentacji	„ 8 833·50		
Wydatki pocztowe Dyrekcji, Reprezentacji i Agentów	„ 21.902 15		
Koszta podróży administracyjne	„ 6 116·35		
Koszta podróży i dyety Członków Rady Nadzorczej	„ 7.909·10		
Papier, druki, księgi, opał, światło itp. potrzeby biura, prenumerata czasopism i inseraty	„ 31 577·43		
Subwencje dla Straży ogniowych	„ 8.442·52		
Odpisy z wartości inwentarza	„ 3.151·96		
Prowizja agencyjna	„ 332.506·49		
	Złr. 634.995 46		
Po strąceniu prowizji otrzymanej od Towarzystwa kontrasekuracyjnych	„ 210.640·19	424.355	27
Odpis wątpliwych należytości		205	90
Podatki rządowe		8.997	41
Restauracja domu i odpis z wartości domów		5.928	05
Fundusz na remuneracje		23.546	50
Czysta pozostałość		611.758	61
		3,787 972	03

Kraków, dnia 31 marca 1890 r.

DYREKCJA:

Zenon Słonecki. Maksymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

KOMISJA KONTROLUJĄCA:

Wł. Gniewosz. W. Gnoiński. Fr. Jasiński. St. Komornicki. Ig. Glażewski.

Naczelnik rachunkowości:
Jan Geisler.

Fundusz asekuracyjny gradowy na r. 1889.

Przychód.

	Złr	ct.
W roku 1889 wystawiano 6 475 polic. któremi ubezpieczono wartość złr. 16,446.232.		
Zebrano zaliczek	321.419	72
Procenta od gotówki weksli	11.180	07
Z ewaluacji monet	90	02
	332.689	81

Rozchód.

		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		154.604	88
Wynagrodzenie za szkody i koszta likwidacji	Złr. 263.713·94		
Zwrot od towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 130.574·87	133·139	06
Prowizja agencyjna	Złr. 22.262.92		
Koszta administracji	„ 23.630·30		
	Złr. 45·893 22		
Prowizja kontrasekuracyjna	„ 17.779·57	28.113	65
Odpis wątpliwych zaległości		1.197	71
Saldo: pozostałość za rok 1889		15.634	51
		332.689	81

Kraków, d. 31 marca 1890 r.

DYREKCJA:

Zenon Słonecki. Maksymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

KOMISJA KONTROLUJĄCA:

Fr. Jasiński. W. Gnoiński. St. Komornicki. Wł. Gniewosz. Ig. Glażewski.

Naczelnik rachunkowości:
Jan Geisler.

Zamknięcie rachunków TOWARZYSTWA WZAJEMN. UBEZPIECZEŃ w KRAKOWIE, w Dziale ubezpieczeń na życie.

ZA ROK XX.

t. j. za czas od 1 Stycznia do 31 Grudnia 1889 roku.

Rachunek zysków i strat

z Ubezpieczeń kapitałów i rent

980 1-1

Przychów:

Nr.			„A" pośmiertnych Złr.	ct.	„B" dożywotnich Złr.	ct.	„AB+B" ogółem Złr.	ct.
1	Przeniesienie rezerw i przeniesienie premij z r. 1888		1.401.597	03	1,692.975	24	3,094.572	27
2	„ „ „ „ od rent		7.428	31	58.892	97	66.321	28
3	„ funduszu na nieuregulowane szkody z r. 1888		22,749	50	2.100	—	24-849	50
4	„ „ „ dywidende „		40.378	51	13.907	75	54.286	26
5	„ rezerwy zysków		176.073	74	49.354	11	225.427	95
6	Zebrane premie od ubezpieczonych kapitałów		418.831	52	269.653	07	688,484	59
7	„ „ „ „ rent		2.900	78	7,462	91	10.363	69
8	Wpisowe z polic		2.656	30	1.001	75	3.658	05
	Procenta od pożyczek	Złr. 109.050·32						
	„ od papierów wartościowych	„ 68.680·03						
	„ od lokowanych fund. w inst. kred.	„ 11.765·94						
9	„ Czynsz z realności etc.	„ 8.227·55	99.263	88	98.409	95	197.673	83
10	Eskont od wypłac. szkód i przep. zadatki		2.356	77	80	67	2.437	45
11	Agio z ewaluacji obcych walut		954	05	1.017	73	1.971	78
12	Zysk na kursie papierów publiczn.		28.840	81	28.738	42	57.579	23
			2,204.031	30	2.223 594	57	4.427.625	87

Podział zysku:

Nr.			„A" Złr.	ct.	„B" Złr.	ct.	„AB+B" Złr.	ct.
1	20% Od Złr. 19.961·49 / „ „ 16.788·45	w myśl statutu na fund. rezerwowy	3.992	29	3.357	69	7.349	98
2	14% Od Złr. 230.252·85 / 6% „ „ 177.617·26	na dywidendę Członkom pierwszym lat szesnastu	32,235	40	10.657	04	42.892	44
3	Na rezerwę zysków		—	—	2.167	93	2.167	93
4	„ „ specjalną		1,618	46	605	79	2.224	25
			37.846	15	16.788	45	54.634	60

Rozchód:

Nr.			„A" pośmiertnych Złr.	ct.	„B" dożywotnich Złr.	ct.	„A+B" ogółem Złr.	ct.
1	Premie kontrasekuracyjne		38.747	87	2,428	99	41.176	86
2	Wypłacone szkody (kapitały)	Złr. 293.162·53						
	Reasekuracja	„ 31.042 87	210.592	33	51.527	33	262,119	66
3	Fundusz na szkody nieuregulowane		32.587	50	90	—	32.677	50
4	Wypłacone renty		—	—	6.592	15	6 592	15
5	Zwrot premij z powodu wcześniejszej śmierci obdarowanego		—	—	3.644	88	3.644	88
6	Wykup polic		18.794	78	21.833	71	40.628	49
7	Rezerwy i przeniesienia premij od kapitałów		1,553.998	68	1,928.125	47	3,482.124	15
8	„ „ „ „ rent		11.700	38	64.548	49	76,248	87
9	Honorarja lekarskie		3.741	50	1.001	75	4.743	35
10	Prowizje akwizycyjne		18.292	41	8.919	52	27.211	93
11	„ incasso		13.401	88	9.784	73	23.186	61
12	Pensje, dodatki aktywalne, osobiste i pięcioletnie		19.681	15	13.015	71	32.696	86
13	Remuneracje, zapomogi i pensje akwizytorów		3.786	80	2.433	20	6.220	—
14	Lokal, opał, światło, potrzeby biura itd.		3.980	05	2.765	74	6.745	79
15	Prenumerata, inseraty, papier, druki i portorja		3.382	22	2.349	83	5.732	05
16	Koszta podróży		651	80	452	93	1.104	73
17	Należytości rządowe i stemple		7.787	86	5.412	64	13.200	50
18	Odpis z wartości urządzenia		287	18	199	57	486	75
19	Wypłacona dywidenda		32,000	91	9.892	45	41.893	36
20	Fundusz na niewypłaconą dywidendę		5.322	67	2.990	92	8 313	59
21	„ emerytalny urzędników		708	—	492	—	1.200	—
22	„ na różnice kursu		28.550	—	18.950	—	47.500	—
23	Rezerwa zysków do przeniesienia		158.189	18	49.354	11	207.543	29
		Saldo zysk	37.846	15	16.788	45	54.634	60
			2,204.031	30	2,223.594	57	4,427.625	87

Kraków, dnia 1 Stycznia 1890 r.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Z. Słonecki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:
Cz. Kieszkowski.

W dowód zgodności z księgami

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

J. hr. Męciński. W. Kralński. Dr. M. Straszewski. S. Henzel. J. Bielański.

jako Komisja kontrolująca.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni car. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak